



903

17011992

D-78/4249



R 619

9
№ 638

Spowiedz Kołanków.

Komedia P. Bauernfelda w 3.

aktach z Niemcewicza



Osoby.

Godniecki Leócia pokojny.

Zofija jego córka.

Arabia Pustaicki.

Gustaw Arabia Pustaicki jego siostrzeniec.

Wanda Wesolowska młoda wdowa.

Pan Goryrka przy Ministerstwie skarbu.

Pan Przyemski.

Stura cy młodego Pustaickiego.

Stura cy średniego pokojny.

Gardesbianna Pani Wesolowskiej.

Stura cy Pani Wesolowskiej.

Przebiegi sę walcie ^{się} w Mieście

Prowinijonalnym - w ^{zim} i ^{zim} B. wka piełach.

AKT I^{ty} Sc: I^a

f. Ulica - Gustaw - wybiega łomotując rękawiczkę i staje. - Kopia wpół zastanowiona - Gustaw klania jej się grzecznie - Kopia odwrócona, dziękuje mu rumieniec i pochodzi. - Gustaw patrzy za nią, a potem wykrzyknie, wyrazem zachwycenia: / Gustaw.

O! a nie inna, która się oiemie! / f. spiesz się na żywo!

Scena 2^a

Przyjemski i Muracy.

Przyjemski. f. wychodząc:

Panie Gustawie!... Arabio!... o!o!o! mamy poleciał na wprost wiatry.

Muracy.

Nie na wiatry, ale na ulicę.

Przyjemski.

Mnie się waje że on poleciał za jutra! Dziś dopiero?

Muracy.

Tamnie się tak waje.

Przyjemski.

4. Za trisocyna? to nkaradnie!

Stura cy.

A kto wie more i ra jaska mciatka?

To jenne nkaradniey.

Stura cy.

A co? robie! Jachim sie urodzil takim i zginie.

Przyjemski.

Niestety! - Tak to bylo we Francji, we Wlozech i w Niemczech, ustawicznie tutaj latat na pieknie mi wobieclami.

Stura cy.

Teraz Bogu chwala, jestem w Polsce.

Przyjemski.

Co? tego? Kiedy on i ta lata za nami.

Stura cy.

Tak motal mil dy kwiatkami - ale o to? powraca.

Scena 3ia

Giz sam i Gustaw.

Gustaw.

Prebaur do kony Przyjemski i na mnie reba i musiat... mialem pitne interessa.

Przyjemski.

Oj tak, szorne mi interessa...

Gustaw.

Powinsny mi przesla, naturalnie sobie ione.

Przemski.

Dręczystwa, same dręczystwa!... Mański Wujarek...

Gustaw.

No i co? mój wujarek chce ałym się owinąć.

Przemski.

Ale on pewnie już panna ionke wyszukał.

Gustaw.

Przecież on się za mnie nie ożeni - a ratemija sobie sam rionerke wyszukał musie! - Bo też już i ras, djable mi pilno! mam bowiem latka w których się stare kawalerstwo raćyna... br! stary kawaler! To trochę pruchnem traćci! i tylko Matienistwo może mnie ad kogo wybawić.

Przemski.

Moro tak! więc musieć Arakio przypomnieć moje prawa, któreś mi sam przypisał nad sobą, jako swemu przyjacielowi i Towarzysowi.

Gustaw.

Jakie prawa?

Przemski.

Przestrzegając cię we wszystkim, być twoim doradcą, porządkując cię we wszystkich wyszokach twojego dawiepu.

Gustaw.

Zwolna Mosiu Przemski - to prawo stary to i tylko!

6. wpadłoby i za granicą, ale teraz jesteśmy w kraju ro-
dinnym; trzeba ci wiedzieć, że nie sądzę, abyś
nał; - najmniej w półtora sta pigłów i sturek pus-
zitem już ptarem. Przyjmski.

A jeszcze w półtora sta mam zrapasie?...
Gustaw.

Pewny siebie, odpowiadam dumnym przechwaniem,
że tak jest.

Przyjmski.
Chcesz ich licze pomnożyć?...
Gustaw.

Nieinaczej!... lecz teraz chciałbym ci oraz i zaskonczyć...
Czyś niedziatam wleż miere pastwy tego zyczenia? Zastar-
now nie tylko nad moim położeniem - po miere mego oj-
ca adoptował mnie wujaszek, bogacz niemierny - to
bardzo szczerze. - Darował mi piękne Dobra i piękne
gorsze obliżawki krajowych - to bardzo rozumnie! -
wysłał mnie na wojnę... to bardzo rozumnie!... pragnie
mnie ożenie... no, to nie bardzo rozumnie... lecz ja
sam zięć sobie tego, - dotąd wypetuniatym jak nuy-
sistey Mole Kochanego Wujaszka, powoli tem się adapo-
stowai, pryncipem darowiska i adbytem podroci - jedno
mi tylko porostaję, ożenie się, - co się nartęchniało
stać może. - Ja niecierpie stęgnich korowodów. - So-
bre małżonstwo, jest jak mówią los na loteryja...

trzeba szeregówy reki aley pewnie trafić. - Wszak widział
 ciś te Manienke która kiedy przechodziła - mnie się edaży
 że ona jest tym samym który ja trafić - gdy ja pozna
 raionk.

Przyjemski.

Ależ Kochany Strachio?...

Gustaw.

Ona zupełnie sta mnie stworzona. Naprawdę młoda i
 piękna jakżeś sam widział - potem miewanna - bo rozumie
 niła się jak fabularno, gdy ja brenyłowat - daley
 światła i wesota, bo gdy ja do niej patnać następniać
 dwa wirse:

B. piękna Dama. 'danyj mej adwade
 Porwól niech ci do domu tego adprowadę.
 natychmiast mi odpowiedziała:

Nie jestem piękna i nie jestem Dama
 Bez Towarzystwa może trafić sama. -
 jest skromnych obyczajów, bo moje smiałości repro-
 miła - jest dobrego domu - ponieważ bardzo porząd-
 ny dom na Łęki ulicy pod N^o 130. do niej natęży,
 proś tego jest forka ledniego Potygu - ma dobre
 serce, bo odwiedza ubogich, sam to na własne oczy
 widziałem, - czyż ci chesz więcej? - czyż ja więcej.

8. chciw' może? - stato sie! ona jest moja narzeczona?
Jest to naderstowa Przyjemski. prawda lub iartem?

Narzeczona prawda... Gustaw. sam bedziesz moim bratem,
ale czas niechka - hej Janie, pojedziesz do Danu pod
Numer 130. i zapytasz sie czy może Panu Leociemu
Pokoju stoji moje uszanowanie. -

Przyjemski.
A to widze nie iart ty?... rzym wysylkam nam jest
cie nadziej w dzien tej Paniuki, ktorym zapewne
ta sprawa nie pojedzie tak glawko.

Gustaw.
Wiec bardzo cie znasz bracie. Matre bylo is tu
pietknych Domow, napelnionych bez watpienia
braciami i sorkami, do ktoregoz mam zapuszkac?...
serwisu is do nappietkniwego. - Moze Sabro
dziej jistem Arabia pustakci - posiadam od
powadnie Sabra - tyle a tyle roznego dochodu i ry-
czytym sobie jedne sorki jego abraci za Matronke:
hej!... Annusiu! Zosiu! Kasiu! Kosiu! Marysiu!
Jugusiu... oto sa moje corki, niech Pan wykeira. -

Główni to są Ejowie... A córki? Anusia spuszcza
oczy, Zosia się rumieni, Nasia wdycha, Micia się uśmie-
cha, Marysia rozczula a Jagusia kłócikuje - wszyscy
nie może w jednej chwili zastawić na mnie siatki - a
jesli zresztą jeden wybiegnie - zostaje zaraz S. Marynka
której mnie rade utopię wody utopię dla tego ziad-
ney z nich niemybratem. - Nadzwyczajnie wreszcie
jednak, wyszłki na jeden sposób stworzone, trafiają
się wprawdzie wyjątki - i mam nadzieję że nowa oblu-
bienia do nich nadejdzie - dla tego spieszę co prędzej
na Kewija Narzeczonych - potem zarecytuje, potem
ślub, a potem... o resztę później pomówimy. -
f. odchodzi wrysy.

Scena 4^{ta}

f. Pokój w domu Łękiego Pokojni.

f. Zofia wchodzi siada przy stoliku i kłopotliwie po-
pauzie: -

Zofia. f. sama:

To jakiś zabawny człowiek! - Kądy inny mógłby mnie
być obrzucić, ale on tylko mi się smiesznym wydawał. -
Mój Zbysław nie był wprawdzie takim... ach mój
Zbysław! wreszcie przypieczętam jej nigdy o nim!

10.
nie wspominać - ale myśli mi zawisty od woli naszej, - dziś
siay dobrem się popisała - ledwie trzy razy onim wspom-
niałam. Wszak była się miała na ławności. Lubi nie
będę myśleć o Edwistawie - zapomnę o Edwistawie, .. nawet
tego imienia Edwistawo więcej nie wymówię.. Trzeba sobie
stętko stale przewidzierać!... / znovu kaptun - po chwili
rozumiechem! Trzeba się przeprosić - Edwistaw sam nie
raz tak mi mówił.

Scena 3^{ta}

Zofia i Leiria. / z bożnego potroju:

Zofia!

Leiria.

Kochany Gjere!

Zofia.

Czy byś tam gdzie zwiasta?

Leiria

U mojej Przyjaciółki.

Zofia.

Imię ci się nie nudało?

Leiria.

Zofia.

Bardzo mało Awanturda - Lubiś abuz jego mości - ale
przemył bardzo gozorny Mziugna recepił mnie na
Młoty.

Leiria.

Oho! Mziugna?

Zofia.

Niektóry się mój Gjere! - enalant on się bardzo przy-
zworcił - a nawet przemówił do mnie Weirzami.

Leiria.

Niepowinnaś była sama wychodzić, nie sta tego abym ci
mi ufał - ale wrzucił nasz naruch sa śiadaw - Ernesto
nie mógł mi czego domyślić tutaj. -

Sena 6^{ta}.

Giz i Sturacy.

Sturacy.

Mosiu Gole!... wprowadzono jest jakiś Sturacy w Liberyi -

Sceria.

Wiele wpuszcza go do pokoju.

Sturacy.

A przed Bramą stoi powóz.

Sceria.

Wiele otwiera Bramę.

Sturacy.

A w powozie siedzi Pan - który ma być Arabia - Sturacy
powiada że ten Pan chciałby mówić z panem

Sceria.

Sceria.

Jakże nie narywa?

Sturacy.

Arabii Pustakki.

Sceria.

Nie nam go wcale - ale proszę.

Sturacy.

Dobrze Mosiu Gole! - f. adchodzi!

Sceria.

Nie chce przeszkadzać Kochanym Gjere.

Sceria.

^{12.} Dobrze może Świdzi, idź do gospodarstwa i rostaw nas samych.

Świdzi
Świdzi i Gustaw.

Świdzi. p. przechadza się:

Mosiu Świdzi Pokoju! Gustaw. p. wychodzi:

Mosiu Arabio! Świdzi.

Owe pan doł nie chce mnie weale? Gustaw.

Nimniatem nigdy przesiedzi... Świdzi.

To mi nie schodzi... zaraz my się poznamy. - Sadek
po tego śmiałym... pan musisz być wesotym ordo-
wiekiem... Gustaw.

Świdzi.
Świdzi pokój i wesotose... jakże się to pogodzi?

Gustaw.
Tak, tak, dowcipnym i Humorysta - oho! Satyra
rozu mi wygląda, ale to mi nie schodzi. - Może się
spokoi - czy pan Świdzi przed obiadem lubisz pić
wino?

Świdzi.
Zwykle nie pijam. - Gustaw.

Także Świdzi pokój i nie pija?

Świdzi.
Jeszcze mam pragnienie...

Gustaw.

Adis' pan nie masz przyniema?

Ledzia.

Wsamę rzecz, idę rękodrenia, a to jest rzecz tak
sucha...

Gustaw.

A iś nimis'witem. Tak, ryłk stonirony... czy miedallego'sie
pan naklonie' suppi' e mna, bute leatle?..

Ledzia. /: Dewoni: /: n: /

Takis' imieniny Jęzomosc' /: so Sturacy: / Butelke wina!

Wina?

Sturacy.Ledzia.

Tak jest, dla pana Strabiego i dla mnie.

Sturacy.

Dla pana Strabiego to jęzomosc' ujdzie, ale dla Jęzomosci...
Ledzia panu znova naklonie'... /: uwaga Strabiego, serusza
ramionami i adochadzi: /

Gustaw.

Zato iętlępn sie Mosci Ledzia re wrobie' ledziemy najlep-
sami przyjacielmi. - Ja posiadam dar, ze sie ekardym
bardzo prosto rarnajomie. -

Ledzia.

Ja to sam uwaram.

Gustaw.

Ale ten moj dar udzie'la sie normai'cie, to jest podleg
rodzajm, wieku, stanu i Narodu, e Wlochami i Francuzami
rarnajomie' najprodsza, z Polakami nader latwa dla ich
goscinnosci - ale z Niemcem i Anglikim troche...

^{14.} Stawdriugidrie - emłodemi ludemi przedzy sie zarnajomik
nis re staremi, - z hobiitkami bardzo prosto. - Stanifka
rakter niuym re otym wgledzie, tu drie tytko o lata,
oty miore ubrytem solie stasiewy poradek - i tak:
re stara Panna nauprudniy mi sie z poufaliu, chocia
wim re i jej strony byto by nauplatwiy, lecz nim
ja sie adware potrebui naupmniy 8. dni czasu - re
stara hobieta wytkle wstuch Iniaet sie uwim, emłoda
Dieweryna wdmi jednym - emłoda mialka za pot
Inia, a emłoda wowa re poe gderiny, - i wierzy mi
Wpan tof re ten poradek jest niomylny i do wryt
Niek Narodow moie luyi zastrowany.

Stura up. f. wnośi wino. f.

Gustaw.

A choi i wino. f. nalewa. f. Mośi krio na nurestwa
znajo mośi nasza. f.

Sedria.

Zealego serca Mośi Hrabio. f. piija. f.

So jakis nataput Stura up. f. odchodraci. f.
nie Hrabio. f. ad. f.

Gustaw.

A teraz niech mi bedzie wolno - parz slowi norumnych
powiedzie.

Sedria.

Wtas nie chiu tem prosiu.

Gustaw.

Wic śiadamy - ś. padajac hrustoj proste! Wspaniałe
masz forte? Leodia.

Nieinaczej! Gustaw

Grze ona jest w tej chwili?

Leodia.

Zapewne przy gospodarstwie.

Gustaw.

Jakto sama gospodaruje?

Leodia.

Nie, ona ma tylko pracy nad pracy staniem.

BIBLIOTEKA TEATRALNA
Własność Gminy m. Lwowa.

To bardzo pięknie... Może ja z jego
forte.

Leodia.

Może forte....

Gustaw.

To usług wpana Dobę.

Leodia.

A masz ci ja pan Arabia?

Gustaw.

o dristacy dopiero.

Leodia.

czy tak?... I gdzie to ja Pan poznatis?

Na ulicy.

Gustaw.

Leodia.

A wic to pan jester ow natrętny fegomosc który
moja forte na ulicy zairepit?...
Gustaw.

16. Ten sum. Wici Zofija sie narywa ten Amiel? - na
smierci zapomnialem spytac sie o to sturaczych.
ale okadze pan sedria wiesz etej awantury? -

Sedria.
Moja forka mi powiedziata

Gustaw.
To bardzo pieknie z tej strony.

Sedria.
Czy tak? ale z tego strony moj Stralio nie bar-
dzo to pieknym znalazl..

O to Stralio? ja mam ^{Gustaw} ~~zamiary~~ zamiary.
Sedria.

Mojemu rarycy orem innym - jesi li przyjaciotni
rostei przewiezimy. Gustaw.

Musi Musiu Sedrio pokazic - moj wochany Satyryk
i Humorysko! Sedria.

Oj co tam! - ja razas wity humor wpadam, skoro mi
otym kto mowie raryna, i nie lubie wcale raryna
gdy o mojej cwie mowa. - Gustaw.

Musi Sedrio kles sie spisal, i wypadles capetnie swo-
gij kloti - wpan sol jesiis urodeconym Satyrykiem
i Humorysta - cala figura - ruch obra - podobne do
Krasickiego - a chein udawai sentymentalnego

Łyja - starego rodu - je wstydzi się....

Sędzia. / p. n. s. /
Po jakimś postmeleniu!...

Gustaw.

Żywo - jeszcze niekiedy. - A teraz rura mi postuchaj
uwaga: Ja jestem Arabia Mustaihi - Nieskety już adawa
na wieloletni - jestem panem samego siebie. i Majątku
jak się wspaniałe 2 tych 20 papierów przekonasz i pragnę
nie jego forde poiać ca Matronka. -

Czy wistocie? Sędzia.

Gustaw.

Wnuczystości mojej istocie!...

A co ja na to powiem, jak się panu daje? Sędzia.

Gustaw.

Wspaniałe powołanie oczywiście!...

Sędzia.

Pan Arabia jestes' sobie oryginalnym jak widzi. -

Być może! Gustaw.

Sędzia.

Leż serce powiedziałem dosyć mi się podobać -

Gustaw.

Widzi i wspaniałe masz dobry gust. -

Sędzia.

Albo czy się spodobać i mojemu forde? -

Gustaw.

Tego jeszcze tak doskonale mi wim - chętnie wspaniałe.

18. nas rozpozná osoba. -

Sedzia.

Ha narekuję sta samą osobliwością!... ale postajac / moją
Strach wspaniałe mnie obracił - kto to widział racypiać
mi forde na ulicy? Gustaw.

Nierozumny - podobny - jakże innym sposobem wola
Zabrać inajomosc - ja racypiam każdego kto mi się
pochoła, a gdybym zamiast jego piękną forde byłby
bat wspaniałe doś. na honor byłbym go takie racypil. -

Sedzia.

Uwierz mi stęga!... ba... ale ja - a moja forda to wielka
rożnica.

Gustaw.

Wypostaci i piękności cięta, prawda! - ale krewności
wosc tak sama, - dopuściłbym razem i bym się pojechał
na ulicy - ja opowiadam wspaniałe doś że mi się powoż
złamał, że jestem przyniesiony wielka dni w tym miejscu
rabawie, jestem tu wcale nierny, że umieram rano
Wspaniałe doś napyłcił mnie nęcierniowym, przypisanym
podał mi się, zaprasza mnie do swego domu!... no
jakże... może być mi nieprosił?...

Sedzia.

Bez wątpienia! -

Gustaw.

A potem z kolei zaprasza mnie na obiad - nie
prawda?

Sedzia.

Greczność lech kare.

Gustaw.

Baro pięknie dziekuje. - Wspaniałe masz zapewne liżna
rodzina?

Sedzia.

W moim domu tylko jedno córka.

Gustaw.

Wybornie! - Ja lubię towarzystwo kobiet - i Wspaniałe -
Córka zapewne rannij się raczy.

Sedzia.

Moja córka? ... oczywiście nie naraz. ~~f. n. /~~ formalnie
się zaprasza.

Gustaw.

A więc wyszło w porządku! Sedziemy tedy - mieliśmy
przejmniejszy obiad - opowiadał mi o swoich podróżach,
Wspaniałe jest! bez wątpienia lubownikiem rybników -
ja całe włosy nosa przy sobie wpugiłaresie - ogładamy
je, - sędziemy - krętych - porównujemy z naszymi
Górami - Łanami - lasami, i tak trawimy całe po
obiedzie - ośkaż tak spienione Młoci Sedzio?

Sedzia.

Każde dawać do stołu - kiedy już mierzawodnie będziemy
mili naszemu rzademu Obiadawai.

Gustaw. f. kisdajac goj

Kochany, raczy, jedyne Młoci - perdo całego Sądawie-
wa! - Koronę wysłanych Główn! - Wistocie wart jest
tego iś się radzić Polakom. - Ale jenera chwilkę - czy
nieznacieś też kiedy - radziemy Zaczniwskich?

Sedzia.

Czyli nieznacie? - Ach mój młody młody Przejście
tu Zaczniwski! - Staregoż Wąj powołaj się tak prosto
do chwaty swojej? -

Gustaw.
To prawda że Pan Bóg Brocha się pospieszył, lepiąc se
tę rękawicę a tych nam costawia. -

Sedzia.
Juz 5. lat jak nie było - czy znatis go Mosci Strabio?

Gustaw.
Cokolwiek - ja nose jego imie.

Sedzia.
Jakto? - Wszakże pan się nazywasz....

Gustaw.
Strabia Pastuski - jako awaptowany syn mojego
Wuja Strabiego Pastuskiego - ale przed tym na-
zywatem się Leuniewski.

Sedzia.
Co słysze? - więc był chłup?...
Gustaw.

Synem twojego przyjaciela Mosci Sedrio - Gustaw
Leuniewski.

Sedzia.
A czemuś mi tego teraz niepowiedział?

Gustaw.
Wiele mi na tem zależało wiełbym jako nicenaję my
znalazł sobie przyjęcie. - Ale my się już dobrze znamy.

Sedzia.
Prawda! a bodayże mnie słaska pamięć - Wszak twój
ojciec przypowieść ci był raz do mnie - ale to już bardzo
dawno. -

Gustaw.
Miałem wówczas lat 15. -

Sedzia.
A moja córka była jeszcze dziecięcą.

Gustaw.

Teraz ras' jest aniołem i bedzie moja żona.

Leodia.

Stuchaj no - czy ci się naprawdę zachciwa?

Gustaw.

Na honor ie nie żartem.

Leodia.

Wrzucić nie masz jeszcze mojej córki?

Gustaw.

Emleśa dziewery na wjednym dniu się uwinie - przypomnij sobie wspaniałe na mój porządek.

Leodia.

A to by było zupełnie po salonem.

Gustaw.

Faktem się urodzić tak i zginić - jestem dyktem nie-
adrodnym mojego ojca.

Leodia.

Lech! porzućmyż to być estowick!

Gustaw.

Alboż wspaniałe moisz mi iszarnieć?

Leodia.

Do tych czas, nie wcale.

Gustaw.

Czy jego córka jest wolna?

Leodia. / pryncjalkin namysem /

O Lech! nie - miinacny

Gustaw.

Więc nasz monicrona, - dochany Isew baderie lastkew
przyprowadzić i przedstawić namie swojej córce, abyśmy się
wsobici rokowicki mogli. -

Lidia.

Ach ty ty duży kochany pustaku, reputacyjcie jak
 dwie krople wody! - ale muszę cię uprowadzić i moja forma
 jest reputacyjnie inna. - Gdybym był diwocyna, na honor
 że chciałbym się z tobą, jedynie dla tego nieśracowanego
 kamora - ale jak powiedziałem, moja forma jest reputacyj-
 nie inna. No! chym wyprstkiem zaraz cię ja przyprowadzę.
 Mówiąc miły nam - co' ję tam podobno siedzi w ser-
 duszku - jakis' licha rękawiczek ję latki - tych waszych
 Romanów, czy jak je tam nazywacie, pewnie odrazu niby to
 miłośnek, ale nie nie, niechaj się nie tego jętem poch-
 ciwy, męczyś daletto nie zastę i dawno już wyprstko
 wywieźrzo - jurem ję to wybit zły - czasem ję-
 se co' ję tam się przypomnia - wypracywie jak diw-
 cynie. Będę świadkiem mocno by nie to zmartwiło
 głębi odwrócić twa rektę, - bo ty jesteś wspomnitym
 człowiekiem - featurie go wglowe / reputacyjnie jak twój
 bjeiś. - Teraz cię przyprowadzę diwocynę - Bywayie
 nie drow - ty ty ty przehrabiony duży pustaku. f. ad.

Gustaw. f. ram.

Nieporównany człowiek! Okowitka wyprstkich Jesiów!
 cię kęwym też jak mi się uda zforda? teraz kiedy już rucy
 na prawdę się ranosza, muszę wyznać ci mnie trochę
 strach zbiera. - Co' to on wspomniat o jakichś tam

Romansach i Mitostkach... Ej, co tam! wraak ona ni jest
 jui dritiem - ale pichna flaniinka - rapwne jatkis' do
 chawek provincjonalny smalit so niej (holawki - wie-
 kiej rury!... wraak co ty to a ni jest.... rzym wrystkim
 bawemy ostroz nemi - dzabet nie spi. - co widze? roboty do
 bicie! rurety kapuruk - bardw shirnie ale sta kogo?
 rapwnei sta bzia - rekawierka! ach jutta mata rure-
 ka - to pawnie juy. - co? i ksiazki!... eubawym co to za
 literatura? Przytup Pan Gadeusz - pichnie - Kaufmann
 po francurku - a wiec umiemy po francurku. - Przyja-
 ciute komedy w - hm hm! niektore myslu padkros to-
 ne - a miedzi Zoristaw prawie wredzie i to po biltka rary
 opzre go tytko natrafie - to musi miedzi jatkis' enawe-
 nie... furey! nadchodza - przedry ksiazki na swoje
 miedzi a rekawierka na nich - tak -

Scena 4^{ta}

Gustaw - Ledia i Zofia.

Co to Kochany Synu Ledia. f. jeneru we drzwiach:
 jui wie kto jstis - przyprowadzam ci moje furd-
 kana. - Teraz pomowicie z soba sam na sam, pobawicie
 sie iartami, a ja tymczasem pomysle - o soborze
 Wini. f. ad:

Scena 10^{ta}.Gustaw i Zofia.

Brawo - pan Gie widzi wrocie wym kumorec - f. 100 Zofia
 Pani!.. musze wyznać ie jestem awielkim kłopotem.

Łzawiejsz powodu Mości Zofia
 Hrabis?

Moja natrętność deinyego rana... Gustaw.

Była soryc' adneurajaca się moge powiedzieć... Zofia.

Wici pani jeneres' mi nieprzebaucyla? Gustaw.

Synowi tak dawnego przyjaciele mego ojca moina
 przebaczyć cokolwiek więcej omlatosci. Zofia.

Twoja dobroć pani jest tak wielka jak moja suchość...
 prośa tego ojciec pani był tyle łaskaw ie
 nie ganił jęzbyturnie. Gustaw.

Mój ojciec jest przyjacielem łobliwosci. Zofia.

Tma sturność - to wypragne codienne życie po
 trzeba czasem chwila nalen'stwa ostodzie. Gustaw.

Łalenistwo, jest bardzo gorzkim owocem. Zofia.

Gustaw.

Wszak i pieprz jest bardzo gorzka - a przecież czasem smakuje.

Zofia.

My kobiety najwięcej jeśli coś cierpkiego ujęć możemy.

Gustaw.

Pani zapewne prędo dowcip rozumiesz?

Milki iart. Zofia.

Gustaw.

Ach prawda iart jest bardzo miłym kwiatem życia.

Zofia.

Wtóry tyłko rapach wypade.

Gustaw.

Jest on jak błyskawica Matka!

Zofia.

Wtóra tyłko prędo chwilkę nam świeci.

Gustaw.

On nas ożywia - rozvesela.

Smieciara nigdy. Zofia.

Gustaw.

Pani już uszłam, chwalcie sobie iarty i dowcipy, ale to bardzo naturalnie - kto lubi cyfary i komedye...

Zofia.

Pan Hrabia już widzi rewidował już moja bibliotekę.

Gustaw.

O miłkacy ił pani - iadney myśli niepodkresliłtem ani niepodkresliłtem.

Zofia.

Pro to tam mi wypreslić nie można.

Gustaw.

Pani jak widzi wierzyć wprzejm... bo czytasz ciągle komedya przyjaciół.

Zofia.

Lubię lubić i Magnetyzm serca.

Gustaw.

Twierdzi pani o Magnetyzm.

Wierze.

Zofia.

Zapewnić i ote wierze? Gustaw.

Wierze mi, że dusze sta się być stworzone

Niech je wprzejm na los potracić strone -

One wbrew losom w tym lub tamtym świecie

Znauka, przyjaźnia, i ślacz się przeciw.

Nieprawda?

Zofia.

Wierze nayszybciej.

Gustaw.

Muszę wyznać i ja, że chociaż lubię niedowierzeć
a przeciw drisiay wnie uwierzyć.

Zapewnić drisiay?

Zofia.Gustaw.

Nieinaurey - bo niejstrie to Magnetyzm - jakims
tajemnym poiażum - co mnie osmieliło zbliżyć
się drisiay rana do mojej narreconey?

Zofia.

Do narreconey? Skórasi to - jstli mi spytać wolno?

Gustaw.

Piękne pytanie? by Pani sama!

Zofia

Pan Hrabia lubi już widzieć bardzo często gościć u siebie
wasi awocow.

Gustaw.

Widzę to! do mego nalenstwa - rozumie! ale ja
własnie mówię teraz naopieranie - już nawet proszę
ojca pani o jej reke.

Zofia.

Nie mogę wierzyć aby to było serce....

Gustaw.

Ale na honor i re wysłanki serce jest to
naopieranie serce.

Zofia.

Prawda i i mój ojciec napomknął coś podobnego.

Gustaw.

O! myślny się już na wysłanki zgodzili. - Wszakże
pani słyszała re jej mawny ojciec już mnie na-
wet luba - Ma tego prosić również o serce adpo-
wiedzi. - Może sobie pochwycić re Pani rany
przypaść moim re i re?...

Zofia.

Jeśli mam serce odpowiedzieć - widać mi..

Gustaw.

A to Ma re? Zofia.

Zofia.

Naprawdę nie mam pana wcale.

Gustaw.

3. A ja pania enam bardzo dobrze - i aluzm o tem prze-
konał, porwał mi skrościł swój obraz stey chwili - pa-
ni jesteś natury spokojney oo ciebie domowego przy-
cia jakby umysłnie stworzona - przenosiąc światła
romowe nad kłębnie zabawy i niuśki, ten lekki po-
ciąg Melancholii wjez otku niemiernie ja przye-
wabia, i jest pięknym dowodem, że jej serce silnie
kochać wolne, jeżeli kiedyś godny przedmiot znalazł.
No jakże, czy tym jesteś Malareem?...

Lopie.

Obraz ten jest nadto pochlebny - szeregi ty ra moim wy-
dane - błędy były lekko dołkniecie. - Byłm wryskiem -
chciałabym do niego być podobna.

Gustaw.

Czy nie byłabyś pani tak obra skrościł także mo-
jego obrazu - chociażby byłko na pierwszym ręk o-
ku - bo niemiernie ciebie jak i też ja się Pani
wydaje.

Lopie.

Pan Araba wapiasz mi się... Dobrym, sercym i weso-
łym. - Jego serce i humor wapi się w obrego pochodzi
serca - a nawet więcej posiadasz serca nim moim sam
się spodobać i nie być ukarani pragnąć - ale i to pewna
że jesteś lekkomyślnym - niestatym i pełnym uporu

Pan Arabis widzi że ja nieumiejętny maluję - ale
ręko niepoohlebiam wcale... i niewaram nawet na
wzroczność i tak mu jestem winna...

Gustaw.

Przyznam się Pani że ten obraz po cześci bardzo
dobrze trafił mi - chociaż przez cokolwiek wistęci
zmierzany. Zgadzi się nasze portrety są wistocie
podobne - orem, niezapewne - rzecem nima wstę-
cie charakterów choćby wstępnym obrazie wstępnym...
narem jednym chyba, orem, niezapewne, i radnemu
niebrakuje czegoś obojgu potrzeba. Honor
i lepiej rawnego Maternitwa niezapewne
pod stonem. -

Zofia.

Ono też jeszcze nie jest rawnego.

Gustaw.

Co nie jest - to będzie - spytać się tylko Pani swoje
go własnego ojca. -

Zofia. f. 1. s. 1.

Prawdnicie że ten obrazek wstępnym mnie wprawia!...

Gustaw. f. 1. s. 1.

Aha! już się chwyci - dobry znak! - f. 1. s. 1. zdaje mi
się że pani masz jeszcze więcej przeszkód do tego mał-
żeństwa na podoręczu; - sekretas bowiem pani ad.

20. o tego słowa Napiorad, a ja teraz proszę o powtórę...
po chwili! Ratem powtórę...

Zofia.
Powtórę: ja pana dochacić nie mogę.

Go bagatelki! franki! Gustaw.

Inigdy dochacić nie będę. Zofia.

O! to by i tak było - ale ja się tego nie spodziewam. Gustaw.

Przecież tak jest. Zofia. p. naturalnym głosem!

Ziabięci przypięci? Gustaw.

No... płenna! Zofia.

Aha! już wiem! Gustaw.

Takto czym ona to wyznata? Zofia. p. rywo!

Gustaw.
Wyraźnawic - ale ja sam coś wysledzitem - trzeba
Pani wiedzieć że ja jestem prorokiem na apok-
przyszłości adgadna i nierdotam - ale wprzeszłości
cytam bardzo głośno - tak, tak, obony Wristaw
ma wielką starość...

Wristaw? Zofia. p. rywo!

Ta tu mówił o Wristawie zkomedy...

Zofia.

A to co innego!

Gustaw.

Właśnie mi wpadły na myśl, więc co on mówi:

"Proszę się dalszynać silniey bądź to jakiej strony!"

Aby mi trafić na cern, którym świat rierony!"

Ala rostanący przy drugim punkcie - Pani mówiłaś
że mnie chociaż nie moiesz!... może sta tego że masz
iść za mnie? a może też jakiś niezłomny Rywał
ma większe prawo do jej serca i ręki?...

Go nie!

Zofia.

Gustaw.

Przeległobyś! - a czemu porwał mnie Pani zastu-
pić sobie na te dary. -

je mu!

Zofia. /: otwiera książkę i pokazuje

Gustaw. /: czytając

"Daremne twoje trudy -" czy to ma znaczyć?

Go się ma znaczyć, Zofia.

ni ja może nigdy za mnie nie pójdę.

Gustaw.

Nigdy! Odropsne słowo... ale może ostodeł trochę to o-
kropność... jeszcze więc małe pytanie: jeżeli uwasz
to śladkie moje, nad tem straszkim nigdy, adnieś się wy-
czuś - czy może wtedy już stęga mnie nadzieje? - obry-
nauk!... a więc rostanę i rozprzysnam moje ramię!

Zosia

Wstoy may sie Pani Arabio. - Pan jestes' tak wyrozum
dostroczajacem, i lepiej zrobic, gdy mu sie wyposwiadam - i
juz sam bez watpiecia zgodzisz... sownie sie ratow...

Gustaw

Skierne dziekujcie za te niepotrzebne skrupulity - Spowiedz
Pani mogla by mnie zachwiac. - Jeste nasze Matienstwo
nieprzejde do skutku, mi chci widziec o nicem, a jest
przejdzie - wilec bedzie dosyć crasno spowiadac sie po slubie.
Wstanie Matienstwu darzaja sie crasno nadne chwi le, co
to ra roztworz kiedy sobie bedziemy mogli okazac nasze
figle opowiadac. - Piękna Zofio! pani chciatuz mnie zrobic
przyjacielem, panygnym serca swego, - przyjaciel panygnym
jest juz w potowcie kochankiem - ale ja nie chci tego ko
rupstac. - I potem byc potkowankiem to dla mnie za
malo, - ja chci wrystko, albo wcale nie - ja chci byc caty
juz meiem i iadam nawrazim siebie pani cata za
rone posiadac. -

Zofia

Gdybym go widnalk bylko potowa serca kochac mogla?

Gustaw

Potowa serca? - co za wyzwanie!... albo to serce moina
kalk jak Paslet na kawalki podzielic?

Zosia

Przeiz mi sie zdaje ze pan Arabia juz nie raz
tego podziatu probowal?...

Gustaw.

Korunium - pani chce przez to wywrócić mi lekkomyślność
moję - ale ta rada moim się myśli. - Ja dzielę życie me-
rym na dwa periody - pierwszym jest nasza wesota mto-
dosc - wtenczas stalejmy - hulemy, kochamy, idramy,
przyjełgamy, każdy podług swojej natury, - w drugim perio-
dzie - upadamy wsiel - wtenczas wesoty plaszek ludwie się brzo-
ce - bywamy wupierzeni - nasz wyucza jest Zona - ona
nam przepisuje prawa, które my bez sumienia przy-
mujemy - i porwalamy się ciephiwie zaprzeczyć wsta-
wiejanno Matienstwa - ale co przytem jest nausregu-
nieznego, że ten kto był na prawotanszym pustakiem -
kto się wyzwał natęgie - staje się nausladyym i na-
pokorniejszym meim. - Także to jest Historia każdego
Meinprawy. - No i co pani na to? - Zatoż się nie gad-
ne? - pani sobie teraz pewnie myśli: feriti la Histo-
rya jest prawdziwa - więc ja posiadam niechże przymiety
na tegoż nego Meza - zagadła Pani! - Już mi się uprzy-
kryła ta wolność rhytorna - z naturalnym moim wy-
cierek, ubieram się do do niego wpołkore i wotam: Pół-
na Zofia rubierz mnie w Nievole. Scena druga

Scena druga

Si sami i Sedria.

Sedria.

24. Prawo diakki! - jak widzę juryscie się porożumieli?...
Gustaw.

Zupełnie jak Bóg przykazał Nochamj Jesu - Kie
szi ma być wesoło?...
Leodia.

Kiedy sam chcesz mieć Syna - kiedy u siebie spodoba...
Gustaw.

A tymczasem publiczność nam wypan Bobb!

Dobrze, Bóg gościł wam - a reszta potem, bo zupa
ostygła!...
Leodia.

Gustaw.
Sturna uwaga - a więc idemy do slotu. - Wypan
Bobb nieadmoświe mi zapewne pomieszkania w tym
domu - napdaley ca 3. dni porannym się gruntuć -
4. dnia rancrupy - repossiedzi - 5. Wesoło a 6. pro-
cytacz mi wypan Bobb Satyre Krasieckiego: - a
ponieważ dostatis' coś tak drago cenit. - Wiesz
je panie Piotre... res' się już oienit. - f. adprowa-
Tea ich ku drwiom - wrupuy się smija!

Koniec aktu 12.

Act 2^o

Próhij wpmiesrdaniu Pani Wesotowskiej wka pieta.

Scena 1^a

Wesotowska. / siedzi w domu i czeka sie /

Proba pragnai i ka piete maja swoje wlasne przy-
jemnosci - nawet urodzi!... ile razy dawny nam sie spulchni-
rniejszy mego, prawdziwa radosc sercu przyniesie - a nawet
ci ludzie ktorzy wstali sa dla nas nicenosni, tu nam sie
mi nimi wydaia - Tak to nudny zbliiza ludzi do siebie. -

Scena 2^a

Wesotowska i Garderobiana.

Garderobiana.

Jutro's alej Pan creba wprzodkowie

obey? Jutro on wygla da?...

Wesotowska.

Przystojny mlody stwiec ogromna capia bratka i
zaworytami jak kucija Piotrowska - ale nawistka
wego niechcia mi powiedziec.

Garderobiana.

Z Zaworytami i capia brada - pros go!

Wesotowska.

Garderobiana. / ad /

Scena 3^a
Wesotowska i Sekretarz Goryndak.

Wesolowska.

Ktożby to był ten faworytuy fegomości... czy tyżko nie...

Goryrka. f. uchadzi - ra nim garde

robiana która razas so boornego potkopi adchadzi!

Pani! jey minioay stuga...

Wesolowska.

Maj Panie! f. uwaraj go wamiona! Wilec to wypan?

Ta sam so ustug!

Goryrka.

mai ad smieku! f. niemogać się wstry-
Wsamuy reccy wypan...

Goryrka.

A już u nie kto inny za mnie. f. Wesolowska smieje się
moćniay! f. uchadzi uwaraj. Pani jesteś w szeregu lniay sym

humore... f. uwarajac i co raz się bardziej smieje!

Zarekam wiec ai paroxym preminie. f. siada!

Wesolowska. f. uchadzi go wchoto

aglada i smieje się co raz moćniay!

Goryrka.

Czy jenera? - a wiec uchadzi - i przyjde tu potem!

Wesolowska.

Nie, nie, prone wstai - przehar mi wypan, ale tu
potrzeba catay sily powściągnięcia - niepodobna!

Trzeba zginać re smieku. f. uchadzi so boornego
potkopi smiejać się!

Scena 4^{ta}

Goryrka. f. sam - crywa się!

Płucha zginąć i śmierć!... i coż to na mnie tak bardzo
smierne?... przegląda się wlustrej / sprucię to fałszyty
i ta bródka, bardzo mi do twarzy! - a i tak silnie rosła,
coim ja temu winien - wrzucił to teraz modnie! - Ja chcia-
łem ja czerwić, rachwyć - równie moja nowa postać
jak i nowa porada - hiorę kłopot - przyjdzie tu - traci
kwartalną pensję - i że to wszystko ona mnie wy-
smiewa! - O kobieto! Kobieto - wy biedniśce zawsze - ko-
bieta mi!

Scena 5^{ta}

Sejchlarz Gorybko i Mary Atalicia Pusłacki:
Atalicia - który zamierzył uderzyć się do podłogi Pani
Wesołowskiej, raptem postreaga Gorybka - radzi się
możno - mierz go od stóp do głowy - Gorybka czyni
podobieństwo - orajemne ukłony - Atalicia adchodzi - bież
rozcią się raz jeszcze - wrzuciła ramionami - wypłucha
wsimiech i adchodzi do podłogi bożnego!

Scena 6^{ta}

Gorybka - potem Garderobiana.

Gorybka.

Sten się łatwiej śmieje?... coż to za jeden ten stary fezo-
moś - umierzył mnie oczywa jak gołyby Newiora

28.
Homory zobacz - gra tu wielką rolę pana Domu, który
bezcinady wehady so wysytkich potkoi!... a ja posiedzą
głupio nure ciekawie sprędkotkoju - ołoi nie lewde re
kat - ja takie pójde za nim - f. hiegnie ijas so potkoju
Wesotowskiy - potem się namysla - nareście puka!
Garderobiana.

Moja Pani prosi pana ariety ranyt chwilkę cacku
kai - gdy ma bardzo ważne interesy:-

Goryetka.
Interessa?... Zapewne itym starym flegmosia?

Nieinaczej! Garderobiana.

Goryetka.
A kto to jest ten staruszek?... Mój Lichwiarz?

O łuznajmniejszy... to Atrabica!... Garderobiana.

Łytek? Goryetka.
Inadwój ciekawie kępie pamiętko. Garderobiana.

Łytek? Goryetka.

Niech pan rany usiądź tym razem. Garderobiana.

Wardw dielknie. Goryetka.

Moja Pani niebawem tu przyjdzie. Garderobiana.

Twoja Pani?... powiedz ci by twoja Pani. Goryetka.

Garderochiana.
Cóż mam takiego powiedzieć?

Gonyerka.
Ni - ni wcale - już ja sam już to powiem. -

Garderochiana.
Wardro sobie mój panie! - f. d. / bor! to jakiś popędziwy
Jego mość - rzuca tę piękną capicę bródki i fawoszkos!
f. ad. /

Scena 7ma

Gonyerka. f. sam. /
Cóż to u djabła za przyjęcie?... doprowadza mnie chwilkę
przez swoje subtelne a sama całym hojnym starym panis-
kiem odbywa konferencję. f. ku drzwiom. / O moja wesota
pani Wesotowska nie trapić się na niego - re mnie drwić
nie można! tak rykam wszystko... nie chce już
wiecej widzieć - rnia mówić - i adjindiam natychmiast. -
f. ad. /

Scena 8ma

Wesotowska i stary Hr. Pustacki.

Pustacki.
Jaki uwaram ten panis już się z tego wygnie, więc
pani mówi że to praktykant?...
Wesotowska.

Nieinaczej przy Ministerstwie Marku.

Pustacki.

A więc teraz i praktykanci jidwa już so kapieł?

Wesotowska.

Cóż wtem dzisiaj? wielki to teraz na praktyce święta?

Pustacki.

To prawda - ale bo ten panikar coś mi się bardzo przemądny wydał!...

Wesołowska.

Jest to bardzo przyjemny Młodzieniec - a między nami mówiąć naley on także do rzędu moich Wielkieli i Młotów.

Pustacki.

Midzy nami mówiąć to mi bardzo nieprzyjemnie -

Wesołowska.

A to sta czego?...

Pustacki.

Bo nam będzie swadzał wrodzie. -

Wesołowska.

Cwsem on nam ustąpił drogi jak sam widzieli Arabie!...

Pustacki.

Alle on tu enowu powróci?

Wesołowska.

Mniysza sta ja przecie utrzymam mego przyrzeczenia i pójdę za tego młodzienca.

Pustacki.

Pewnie?

Wesołowska.

Naypewnie - rozumie się jiseńi sobie że gus tu przy-
padniemy. -

Pustacki.

Bardzo słownie - wybornie!... ach, gdyby już raz przy-
chad - prawdziwie je jestem bardzo niepokojony. - Wybie-
gam przecieś dawny tracie postrastki - przecieś ka-
demu podrobinemu poworowi, lalam isbery so abery - a pona-
liostoreńca jak niewidai tak niewidai. - Bóg wie gdzie
ten bawidorat się ugania po świecie!... ani przyjdzie

ani pisać - czy tyłko narażać? a może umarł? - no taluż go
 jedno usprawiedliwić - bo kto umrze, ten nie żyje. f. stycharz trakt-
uje poartarska! / Ołoi znówu stygłe traktki! - Moje to on!...
 Spiesz się dowiedzieć się - dany piękna Pani reja na chwile po-
 róg nam. f. ad! Scena 9^{ta}

Wesołowska - pierwszy Sturacz.

Wesołowska.

Chcę tam gdzie się podziat najśmielszy Pan Gonyerda? -
 zapewne się obróci, ale ciemno ja temu winna - Serce swemu
 moim jeszcze w potrzebie rozbijać - ale kłóć się od śmiechu
 wstąpić ma jest wstanie.

Sturacz. f. wychodzi oddać Bilet: ad!

Wesołowska.

A Madame de Wesołowska - bardzo lakonicznie - atryament bla-
 sy - pisać nie umie - charakter samarytę - tak tyłko rozgwie-
 wany ertowiek pisać może - f. otwiera bilet! / Zgadłam, to adnie-
 go - no przygotujmy się na potrzebne daranie. - f. czyt!
 Łaskawa pani!... Śmiechony nieszczęśliwym żabką do nawiatem
 w Holu, gdy mi wolno było przechodzić codziennie ^{władkim} wstawanie
 Pani, sadziłem iż powinności moja było obowiązek i tu moje
 zarządzanie - ale przedkładałem się nieśmiały i jestem dla niej
 bardzo nieprzyjemnym gościem - Nieprzyjemnym gościem
 w kresłono. - "Nieporozumiałem mi ratem niż innego, jak tyłko w-
 stąpić ja jak najszybciej od tak miłego Wesołki, i stę."

42. chwili, kiedy Pani ten Bilet czytać racysz - "Głowa Boga prze-
cięż się nie zastreli!" - "Jus będzie siedział w portowym powo-
zie" - "Będzie siedział - więc zapewne i wysz." - "Jus będzie
siedział w portowym powozie - jus najniższy stęga!" -
Scena 10^{ta}

Pani sama i Sekretarz Gorychda. - f. uchodźci
przy ostatnich słowach:

Wesołowska. f. która go spotyka
w ławie, postarza ostatnich słów:

Już tej chwili kiedy Pani ten Bilet czytać racysz, jus
będzie siedział w powozie portowym jus najniższy stęga -
f. upuszcza list i rzuca chustka oczu!

Ona płacze - jus wszystko porzuciłam. f. występuje!
Łaskawa Pani!

Wesołowska.
Jako? Pan tu jeszcze?

Gorychda.
Tutaj Pani widisz?

Wesołowska.
I nie widisz w powozie portowym?

Gorychda.
Nie, jeszcze nigdzie nie siedzę.

Wesołowska.
Aleś pan już zamówił konie?

Gorychda.
Tutaj na coś niemożna ich dostać w tej chwili!

Wesołowska.
Bardzo żaluje.

Gorychda.
O! ja pewno jutro idę. -

Wesołowska.

here'showy podróży!

Toryerka.

Więc to Pani zupełnie obojętna rzecz - czy ja tu wchodził
lub wychodził?

Wesołowska.

?ego niepowiedzia tam.

Toryerka.

Wszystkie moje przystęgi nie u pani nie enała?

Przystęgi? jakże to?

Wesołowska.

more ten iot'ci bił'cih, pianny
Własność.

Toryerka.

Cóż miałem robić kiedy na porcie... to lepnego, a ciotki
Pani mi wruszytas!

Wesołowska.

Kochany Panie Toryerko - jeżeli jeszcze raz do mnie pisze
ranyse - proszę ci nie raz tak silnie piastkiem porzygwać,
bo gdy jego stądkie wyprawy ciału, pomimo wolnie wusta go
zabieram, a to mi potem na ubach nieprzyjemne o
Pannu robi wspomnienie.

Toryerka.

Mienich za Mienich!... o u pani to łatwo a przecież na
daremnie starasz się udryć wruszenie - tak tak pani
masz emicje...

Wesołowska.

Otem jeszcze nikt niepowalpiwał!

Toryerka.

Pytko dla mnie, dla mnie nie pani nie uważasz!

Wesołowska.

44. Faworem - bardzo dużo - politowania.

Goryetka.
Od dwóch miesięcy niewidziałam się z siostrą i z pierwszym
spotkaniem - śmieję się mi się pani wsey.

Wesołowska.
Przyznać się to było bardzo niegrzecznie. - Pan rządzi bardzo
sobie swoją skłonnością do śmiechu a niegodziwy diabeł mnie
tak wabiący przedmiot, i tak jego niestęchane faworyty.

Goryetka.
Wrócić się to dla przypodobania się Pani ucylić.
Dla mnie? -

Wesołowska.
Pani wsey bardzo lubię. Goryetka.
To prawda, ale na co to przypada, ta bródka i te knieje
niestęchane, - tu się mada wcale niepisata - wtem
nie ma ani doświadczenia, ani wyznaczenia to. Nożki już dawno
suknie brady noszą. -

Goryetka.
Teraz Pani tego radasz, więc bądź obietnicą chrześcijanem,
mój Boże! a ja przez dwa miesiące nie więcej miśli-
tem, tylko je muskać, rzuć, i kiedy mi się tak śmie-
mi udało, kiedy myślałam się Panią zachwyć - Pani
mnie wyśmiewasz. Wesołowska.

Albo proszę się być przypatrzyć - jak to smiesznie wy-
gląda - głowa blond, a te faworyty tak ciemne.

Goryrda.

Masz Pani słusność - mnie to samemu teraz smiesznem się wydać.

Wesotowska.

Nieprawdaż?

Goryrda.

Ach szkoda ci tu niema gdzie na podobny nożytek! Ale mówimy o czym innym. - Zostałem Sekretarzem.

Winsza ci całego Wesotowska.
serca.

Goryrda.

Spodziewam się że za rok zostanie moim Reprandorem - największa roztoka przyjechałem tu Extra pocztą aby ci to opowiedzieć, i cieszyć się z tym towarzystwem. -

Wesotowska.

I wystawiasz mnie na obmowę Twójta, bo coż na to powieś? że młody mężczyzna przyjechał do mnie do kapieli.

Goryrda.

Wróćże do kapieli każdemu jeszcze wolno - a wprost nie może się takcie kapać, nawet i wody nie chce mi lecieć z rąk.

Wesotowska.

Krótko mówiąc wspaniały przyjazd jest mi bardzo miły na razie. - Ja mam zamiar znów pojechać do matki.

Goryrda.

Jest to pani mnie powiadać....

Wesotowska.

Wspaniały jest mój przyjaciel - a przyjacielowi mojemu wyjawiać swoje słabości. - Wróćże pan wyświadczyć mi takcie ten honor, żeś mnie nie opuścił zupełnie serca swojego.

46.8
To dawne dzieje.

Goryerka.

Wesotowska.

Nie tak bardzo - bo gęsy mi je spowiadał kęps' jener
moim rachochemy.

Goryerka.

Niech pani temu nie wierzy - czy nieddalem jej por-
treta moim dawney kochanki?

Wesotowska.

J moie go wspan przegniez odebrai? natychmiast przy-
niosz.

Goryerka.

Jeriti Łaska nie możemy więcej otych skalni'skich
młodości - teraz już się wiele zmieniło. -

Wesotowska.

Był mój, ale ja idę na mój.

Goryerka.

Mój znówu jakże Matura tem już pierwszemu Pani
Młodości, czy byłko nie ten stary Arabia?

Wesotowska.

Tym razem jest to młody człowiek.

Goryerka.

Jako? więc ów niegdyś tak bardzo kochany stał się
Pani niewiernym? - wrakże Łaska strachem ratował -
Pani's mu przebaczyła.

Wesotowska.

Jeriti Łaska nie możemy więcej otych skalni'skich
młodości - mój narzeczonny jest przystojny i bardzo
bogaty człowiek. - Arabia - wielka męka - ja go

46.8
To dawne dzieje.

Goryerka.

Wesotowska.

Nie tak bardzo - bo gęsy mi je spowiadał kęps' jemu
moim rachochemy.

Goryerka.

Niech pani temu nie wierzy - czy niedałem jej por-
tretu moim dawnej kochanki?

Wesotowska.

J moie go wspan przegnień odebrai? natychmiast przy-
niose.

Goryerka.

Jeżeli tak nie możemy więcej otych kulin'skich
młodości - teraz już się wiele zmieniło. -

Był mój, ale ja idę na mój.

Wesotowska.

Goryerka.

Mój znów jakże Matura tem już pierwszą Pani
Młodość, czy było nie ten stary Arabia?

Wesotowska.

Tym razem jest to młody człowiek.

Goryerka.

Jako? więc ów niegdyś tak bardzo kochany stał się
Pani niewiernym? - wrakże złota struska ratował -
Pani's mu przebaczyła.

Wesotowska.

Jeżeli tak nie możemy więcej otych kulin'skich
młodości - mój narzeczoną jest przystojny i bardzo
bogaty człowiek. - Arabia - wielka męka - ja go

wprawdzie jeszcze nie enam - a nawet to Matzienstwo nie jest
juznie utoione, ale orednie to chwila jego przylycia.

Gorychka.

Wybornie - wiec wlasnie przylywam tu na caciaguny!

Wesolowska.

Nie ma nic niegadabnego.

Gorychka.

A czy niemozna by - zobaczi i poznai tego Mria?

Wesolowska.

Jassem, jak tytko przybedzie.

Gorychka.

Prawdnie - ciuzy mnie bedzie serdecnie ta znajomosc.

Wesolowska.

Prezies nie bylo ile mnie.

Gorychka.

Zapewne ten stary Jegomasi byl swatem?

Zgadzi Pan.. Wesolowska.

Gorychka.

Daruj mi Pani ale takie Matzienstwo jest naywik-
sie lekomyjloscia!...

Wesolowska.

Ola crego? wrak ja go che pierwej poznai.

Gorychka.

Juz to samo jest lekomyjloscia!

Wesolowska.

48. A jeśli mi się spodoba? jeśli wpam, przypadnie także
do gustu.
Mnie?

Goryška.

Wesołowska.

Włóć roztanie moim Merem.

Włóć i ja także mam głośno w tej sprawie?

Goryška.

Przebież, jeżeli wpał przypadnie dostronnie
wyprokować.

Wesołowska.

Ja bym pani radził to być tak przynętych ce swoich
kuchanek!

Wesołowska.

Aa dośliwy to wiedu! ja bym to ja miała kuchan-
ków turinami.

Goryška.

Żyję cięcieli chęciem powiedzie - ja także jestem
Diletantem.

Wesołowska.

Ja Diletantów nie lubię.

Goryška.

Wszakże to ad Pani rawisto robić mię Wirtuozem!

Wesołowska.

Ja podałno wpam miem niegrobie!

Goryška.

Ani nawet swoim Merem?

Wesołowska.

Wszakże dwóch mejoś się nie mogą.

Goryška.

Już ja jednego pewnie odprawię.

Wesotowska.

Najmocniej oto upraszam. - Byłaby mi zdrow Mosci
Sekretarzu. - Gorycka.

Naręth ra iarewkiem goni! - Poza jak pani jestes' we-
sola - bez uwagi ie sobie swoje na rybke narazisz, a jishi
pani rawarciem misere słowek rwarbow neresie swoje
prerastujesz - wten czas bedzie juz ra poeno myslie o
ertowicku który ie tak neresie spryjal. - Legnam
ie Pani - na rawre!

Wesotowska.

Pani Sekretarzu! Gorycka.

Co Pani rozkazuje? Wesotowska.

Gniewax sie na mnie?

Już? Gorycka.

Wesotowska.

Wspan sie gniewac' niemoiar! niepowiniene!

Gorycka.

Ja sie tez weale nie gniewam!

Wesotowska.

Musi mi przebaczyć!

Gorycka.

Gdytoż sie tak mnie dzieje?

Wesotowska.

50. No przeharasz mi wspan? Jaki? /: podać mu rękę:/

Ha! co robisz? /: cenniejsze ręką jej rękę:/
No przeharasz! /: odbiega:/

Scena 11^{ta}

Wesołowska. /: sama:/

Musi się mić na ostrożność!... gdy mi się edaje że
ja prawdziwa skłonność uczuwam do tego człowieka...
On sobie wprowadzi tylko urość i mnie doświadcza, bo pierwsza
mimość za głęboko się wserce jego wkorzeniła, - tak,
tak, musi mu to przypomnieć przy pierwszym wzro-
cie - niemi, tego nie być nie może. - Bogata
wdowa - i młody Pradhykant - co by to świat na to
powiedział! - /: ad: do swego pokoju:/

Scena 12^{ta}

Odmianna. - bberia.

Gustaw i Zofia. /: w sukniach oficera:/

Gustaw.

Ach Kochany Ludwiku jakże proabnie w tym stroju wy-
glądasz!

Zofia.

Najlepszy Gustawie, ty widzę wiernie Muskatkiem
zostaniesz! - do czego to przebranie?

Gustaw.

Wszakem ci już to już było raz powtarzać. Mój Wuj-
nek ubrał się, aby mieć koniurnie oćmie, i gotówby
nie nawet ratować, i mi już wysukał rone. Mamie
go raz za chwilką odprawie? albo prosto w Moska ad-
powiedzieć, iem już nabył tego Tesaru? - Dla tego więc,
potrzeba pierwej potoczyć nasu rozkaznoscować - przy-
padek przedstawić ci twój brat młodszy, że skłoty podchora-
żych awansować na Porucznika, - ty więc odegrasz tu
jego rolę - mój Wujenek cię poena, a tymczasem może
się nawinie jaka okoliczność i mu wyszło adtrycie. -
Niepsuj i mi iartu lubie iycie. Wszak i twój ojciec
zwolnit na to.

Zofia.

O mój bracie, to drugi mój Mierulko! So figlowi jest
zapłacić. - Ale to rzecz neregobniejsza jak ja w tym
Mundure so mego brata jestem podobna. -

Gustaw.

Ja go oprowadzić nie enam - ale jeżeli tak jest, więc
to musi być naty Adonis.

Zofia.

Z tego pochlebstwa widaci iś my niedawno po słuchie?

Gustaw.

Widawno po słuchie?... Ach nie mów tego! bo moja miłość
 jeszcze większa teraz niż przed słuchem i fereli ona tak
 co dzień wrosnąć będzie to mi narodziła serce niesytarę.

Zofia.

Pan Matroned już widre stat się galantem! to rawda
 rzeń wtych czasach. - Prawda je jeszcze iad ne matiem
 swo tak prosto nie było zawarte, tyś naley, jedy
 ie kto gonit, - ojeści wotat gwałtu idzi za mai!... nie-
 mia tam nawet ciam wahać się i rewolitam -
 wrakiem i nerere wygnata ie się jeszcze thakae
 nie moge. -

Gustaw.

Alle teraz już mi więcej tego niepowiesz? nieprawda?

Zofia.

Ach i mnie się tak daje! O. myślisz nie wiem to! ja
 nieś nasztoche stworzenia!...

Gustaw.

Fakto!

Zofia.

Musze ci wyznać - ie pewna stodka pamiątka już
 się wmem sercu zupełnie zatarta.

Gustaw.

Zwierzajnie już pamiątka, kłobuy tam orem pa-
 miećat prou tak lubey reerquisłosci.

Zofia.

B! Ty jeszcze mówisz o miłości mój Mieru! a mnie straszny
ciężar spoczywa na sercu - tak, tak, muszę ci wszystko wy-
znać.

Gustaw.

Daj pokój Kochanie, będziesz na to,! - za pół godziny będzie
w moim domu n.p. ścierać razem wśród ciemnej przyćm.
tych kominów - jakże słodko będziemy sobie opowiadać
Memoary naszej młodości. - Teraz jesteśmy jeszcze upo-
dój i cię w najwielkzym galopie. - Wzywamy szczę-
ścia, musimy być o miłości tylko o naszym pióro-
rotaach!...

Zofia.

Dobry wieczór Mieru!

Gustaw.

Najlepszaiono! ! catuica iu!

Stary Strach Pustaki. ! re Rena!

Gdzie on jest? gdzie? dajcie mi tu tego katarakta!

Gustaw.

To głos mojego wuja. ! spieraj naprociw niemu!

Scena iz ta

! iz sami i Stary Strach Pustaki.

Gustaw.

Najdroższy wuju!

Pustaki.

Siostrorenie! Synu! Gustawie! szalke nui oktop-
re! ! siuska go!

Gustaw.
O! jakże mnie to cieszy - że oglądam Opłona Bóg!

Pustacki.
A jak mi słownie wyglądasz - jak samo życie -

I wspaniałe admirańskie wyrażenie.

Gustaw.
Pustacki.
To radość ci będzie oglądam - ale nie jesteśmy tu sami - co to za przyjemność?

Gustaw.
To mój przyjaciel Ludwik Gudniński - Porucznik.

Moscu Strabio!...

Zofia.

Pustacki.

Widzisz bardzo tak wesołego dwanaście - jako przyjaciel mego Gustawa niech mi go wolno będzie uscisnąć - [n:] wrak to młoczek rapetny. [g:] Stępniech na siebie!... Dobrze ci nadzwyczajnie przypieczętuję - wrakieś otrzymać mój list ostatni?...

Gustaw.

Otrzymałem książkę Wuj - ale jest on mi cokolwiek za mistyczny.

Pustacki.

Wnet ci się wszystko wyjaśni... Stuchaj wynalazłem ci nadzwyczajnie!

Gustaw.

Doprawdy?

Pustacki.

Przedwina kobieta!.. Szwiatka - pełna życia - młoda wdówka -
 jej mąż był to stary pułkownik wesotowski mój własny
 przyjaciel - od czasu jego śmierci jestem sama - jej mąż
 jakby - jej brat i prawie opiekunem jej osoby - musie-
 kami tu razem - to jest w jednym domu, jeszcze dzisiaj
 musimy ją poznać - może że jej się spodoba - ona także
 jej się spodoba - będzie was prosić o parę - a ponieważ
 musimy się owinąć - więc kreść tak dobrze jak skomponowa-
 na wozy chleb gotowy jak mówią..

Leś nie każdemu wrocy. Gustaw. f. n. s. /
 Więc musi się owinąć?

Pustelki.
 Oczywiście!.. inaczej famiglia Pustelkich nigdy
 wspaniałe mi przygotuje?...

Gustaw.
 Nigdyś to prawda. f. nagle serio! Ach Wuj!.. od tego czasu
 są bardzo wiele rzeczy się zmieniło. -

Jakto zmieniło? Pustelki.

Gustaw.
 Ja niemożę się zmienić!

Pustelki.
 Przecież niepodróżam się....

Gustaw.
 Niezależna miłość raniła serce moje. f. rzucając ..!

56. wroth na Zofię: Wroth ty wiesz otem mój Prujacielu.
Zofia. p. ręką:

szatapanie!

Pustalchi.

Nieszeresna miłość?... i tyś się radzisz? - Ołoi tenar manny
Gath kocham naupmoćniej, naupśilniej - aż do szalenistwa pro-
wie!

Gustaw.

Pustalchi.
Karas to poruci po tobie - i kogoś to własnie kochasz?

Pewna dobieć ci.

Gustaw.

Jakto me ratke?...

Pustalchi.

Ogadles' wspaniałe!

Gustaw.

Pustalchi.
Niu nie szkodzi to miłości pobożnej - ale przecież imia
się je nie może?

Gustaw.

Nieskety już nie! ale kochaj ją bez do ostatniego dechu
i z ciał mojego...

Pustalchi.

Aj aj gwałtu!... na swoje stare lata zrobić się senty-
mentalnym głupcem. do Zofii: Mój młody dohatorze!
wracaj wspaniałe jęz prujacielu?...

Pochlebiam sobie.

Zofia.

Pustalchi.
Proszę więc wyliż mi ętyły te szalenistwa, i namawiaj
go niech się iem radowa.

Zofia.

do Gustawa: Ołoi widzi na co się przydało
to szumne przebranie.

Razemne twoje trudy Gustaw.
 jak ja. Pustacki.
 Czy tak? - a wiec prosze mi darowac - ale mi bardzo rozum-
 nie myslicie. Gustaw.
 Wszak i Pietrarka kochat podobnie.
 Ej co tam! to lepi Pustacki.
 pocha, a poctom wyszlo wolno.
 I pisat niemiartelne sonety ss. mojej Laure.
Pustacki.
 Ale ty mi umiesz pisac sonetow...
Gustaw.
 Wlasnie myslę spróbować...
Pustacki.
 Chocimany tego jeszcze bradowato - juz chęć wiersze pi-
 sać - nawet nie pisz kiedy chcesz ale przynajmniej ss. wdow.
Gustaw.
 Ja wdow nie lubię. Pustacki.
 Dobrze robisz! - ale jesti sa piękne i młode jak Pani
 Wesolowska. - Mój Gustawie, robać ja pierwszy - to
 Graupa - to chist wyszlokiego - jakato figura - jaka
 białosc, jakie ramie, nozki, a osobliwie oczy - takich
 oczu pewnie jeszcze nigdy niewidziałem.
Gustaw. /: Który uważa się przysto-
 e chciał? /: Dlaprawdy piękne oczy?

Pustacki.

A co tam - to nie oryg - to Rakiety, gwiazdy - meteory -
tylko się jeź proppatr, wreszcie popatrzeć to nie niekon-
tuje - najwiecej jeżeli swoje spakayność!... pójde więc
pójde! - ja iś sam do niego zaprowadze.

Jestli ci się tak waje Gustaw. mój kuzin... pech iś!

Zostan no zostan mój przyjacielu i wspomnij sobie na
twoja Laure! Zofia. p. wstrzymujac go!

Ach prawda! moja Laura! Gustaw.

Pustacki.
Fieremni mu wypan ująłta o takich dżucinstwach
wspominasz - pójde tylko pójde tylko Gustawie, raz
choćas musisz odwiedzić pania Wesolowską - ja jeź
tak wiele nagadatem o tobie, to byłoby bardzo niegrzesz-
nie, ażeby jeź natychmiast nieodwiedzić.

Gustaw. p. wprotowie do Zofii!
Nieinaczej to byłoby bardzo niegrzesznie.

Zofia.
Przecież w skutkach podróżnych nie musisz oddać wi-
zty. -

A prawda, muszę się pierwej przebrać, wiesz co kocha-
ny kuzin, a nieś tymerasem Pani Wesolowskiej o moim

prybyciu - cło'ż jęz moji uszanowanie, a ja zaraz przybędę.

Pustakhi.

Rzecz - mam więc twoje stowo... tu masz adres, ale przychodziże
przeko.

Zofia. p. igwo ale rzeczka do mego:

Powiedz mu że i mnie osoba wesoła.

A to na co moji igwie? Gustaw. p. podobnie:

Potem ci powiem. Zofia.

Gustaw.

Aha! kiedy iadasz - Kochany Mój czy mogę wiedzieć
osoba i mego przyjaciela?

Pustakhi. p. skrupit się:

Przyjaciela?... o czemuś nie i owszem! ale ubiere
się tym razem - a pan Porucznik zapewne czeka się

przejsz do kawiarni, gdzie nierazwiednie znajdzie swo-
ich kolegów - widziatem niedawno kilku oficerów tego

samego Pułku moie Panowie zagraia partycia. Pril-
lardu. p. do Gustawa pót icho: Lubę Gustawku - ta pite

na odawa - już wstąpi przez potok za kochana - ja cię już
prawie już przyrzektem - uwai więc sam no co byś mi

wysławił gołybyś stroit korowady! Miez więc rozum -
rallinam, blagam, mierz rozum. p. catusi go: i nie
rob wstępa twojemu wujowi - twojemu drugiemu.

ko. bjeu. - Mosi Poruczniku - prosze niezapomniec o was-
zych kolegach. /:ad:/ Scena 14^{ta}

Gustaw i Zofia.

Oho! Teraz mamy! Zofia.
cierna awantura. /:rywo biega tam i
naraż pościennie ale wspaniale kochanym:/

Bardzo wesoła awanturka. Gustaw.

A ja tego nie napisałem - bo na co to przebranie py-
tam się raz jeszcze? podobne Maskarady już od dawna
nie były w moim gustie i rada byłoby gorzej i niepodobaj-
ność w sercu człowieka. Powoł mi również te Maskar-
ady na przykład twojemu Wujowi - /:co raz i wiesz:/
Wszak jesteś panem swej woli - i możesz wybrać sobie
jakaś się podobna. /:jeszcze i wiesz:/ Nareszcie ja
nie chcę tylko stryja być twoją żoną - ja chcę być
tym cmem jistym wistocie - to niedość na temiesny
się pobrać ale i świat musi wiedzieć o wszystkim.

Ja nie mam powodu ukrywać się, ty nie masz powodu
aluz się mnie wstydić, a całym proce chemifatale-
mi sukniemi - wole raczej nosić ciępliwie i
swoją wążarek niechcujym okiem patrzeć na
mnie

bedzie, niż utrzymywać się starym w tym szalonym przebraniu.

Gustaw.

Powoli! powoli duszko moja! straciłeś zupełnie oficerską postawę.

Zofia.

Ja nie chcę, nie chcę być sukien ani żadnej postawy.

Gustaw.

Wracając mi sama przypieczęta, a co się raz całe to, tego trzeba odstąpić - cięsta bade zupełnie spóźniona, już wymyśliłem sposób jak się u pani Wesołowskiej mam zachować.

Zofia.

Soprowidy?

Gustaw.

Wszystkie rzeczy do tego, alym się słet sta nięć nieznosnym.

Zofia.

Bardzo ciekawa jak sobie w tym posta piesz?

Gustaw.

Bychceś się re mna wistocie?

Zofia.

To się rozumie. Mamie tu sama zostaw bberij? albo pójść wistocie do panów oficerów do kawiaru? -

Gustaw.

A bron' Boie!... tego mi byłko bradowato, razmnieś się w swoim pokoju a ja pójde tymczasem do Pani Wesołowskiej.

Zofia.

Nie, nie, nie, to bydz' mi moie, a jeśli jeszcze starym tu pustota trwai musi, więc iadam być przynajmniej działająca osoba!...

Luna 15^{ta}

ci sami i Sekretare Goryzko.

Goryzko. f. ber saworyłow - uchodźca
w kapeluszu - goy postreżę stoje wewnątrz kapelusza
regreznosć! / Proszę przebacz mi panowie - jak widzę
omyliłem się. f. chce odejść.

Gustaw.
Zatrzymaj się mój panie! f. patrzy na niego! a na ko-
nor że to on - mój przyjaciel Goryzko.

Goryzko.
Sobracz ja widel - Zaimowski! Przyjacielu!

Kochany Władawie! Gustaw. Goryzko. f. razem!

Kochany Gustawie! f. usiśnięcie!

Wici tu mieszka? Gustaw.

Tu wpadł. Goryzko.

Od dawna? Gustaw.

Od dwóch godzin! Goryzko.

Gustaw.
A więc jesteś tu z rodziną - przeżył? f. do Zofii!

Kochany Ludwiku przedstawiam ci mego szkolnego
przyjaciela:

O Niibe! Zofia.

Goryzko.
A to so niewierzenie!

Gustaw.

Jakto znacie się? możeście takie razem do siebie chodzić?

Gorychwa.

Tę pana nie miałem jeszcze nigdy się widzieć, ale tak wulki ma podobieństwo do pewnej osoby.

Gustaw.

Podobieństwo? /:oo Zofia:/ a ty nie napędzisz w nim żadnego podobieństwa?

Zofia. /:emiliana:/

Ja nie znam tego pana.

Gorychwa.

Nawet o toś ten sam. - Może Porumnika czy nie masz pan siostry?

Gustaw.

Siostry?... a nie ma przecież Porumnika Gdniecki ma siostrę.

Gorychwa.

Gdniecki?... toż samo narwisko - ta siostra nazywa się Zofia, jest córką ledwiego podłożu.

Gustaw. /:porumero:/

Czy znasz ją?

Gorychwa.

Najbardziejnie - czy ty znasz ją także?

Gustaw.

Ja znam tylko tego pana Porumnika a co do nikogo z jego siostry i braci.

Gorychwa.

Szkoda że ty nie znasz najprzajmniej, edumie-
wałbyś się równie jak ja nad tym nadzwyczajnym.

64. podobien'stven!... Gustaw.
Ja się już i tak zdumiewam.

Jakże się miała jedna siostra panika?...
Gorychda. f. do Zofii:

Bardzo sobie!... Zofia.

Moi jest tutaj? Gorychda.

Nie-brat i siostra są daleko od siebie -

festli mi zapylai wolno!... Gorychda.

Potem, potem, mój przyjaciel jest bardzo podrobia stras-
dony. f. do Zofii: Jaki do swego podrobia i wypracowywał, wick.

Ja nie jestem strudzona. Zofia.

Nie strudzony chcesz powiedzieć?... a ja przecież nie
widzę -

Góra głoś! Gorychda. f. do Zofii: między nich!

Tys nie nauczylesz do podrobia - zatem wypracuj. Gustaw.

Wiem, Mosi, wypracuj - podrobiać się to później
będzie miało to służyć za braci i bliźni wiadomości
i radości i osiągnie wiadomości o jego siostrze. Ale
ty już jako przyjaciel domu najmocniej mnie obchodzi.

Gustaw.

Dobrze już dobrze. /: do Zofii: / Jdecie idźcie miż przyja-
cielow- /: rzućcie adprowadzając / Fry to ten podknie-
siony Edwinstaw z komedyi przyjaciele?

Ach tak, to on. /

Zofia.

/: ad: do potłozu swego: /

Scena 16^{ta}Gustaw i Goryetka.Ale co za podobieństwo! Goryetka.Gustaw. /: idy trochę: /

No i co? wtem co enda? i brat so riosłny podatny.

Goryetka.

Gerar dopiero przypominam sobie, tak, tak, Zofii mi-
ta brata który był wlekedemii Kwadowskiej.

Gustaw.

Oto to ten sam.

Goryetka.

Schoda że nieważnie siostry, to aniż mi deiscyja!

Doprawdy?

Gustaw.Goryetka.

No więc piękna i tak gładna kochanica!...

Gustaw.

Fry tak? /: idy: / Jaki widzę on zna zgruntu moją ne-
ale spodziwam się, przecie że mi lepiej ademnie...

Goryetka.

Muszę ci wyznać, że miatem rnia bliskie stosunki.

Gustaw.

66. prose! f. m. / fickawym ty bliskości.

Gorjanka.
Tak, tak, bardzo ukłame i słodkie sto sunki.

Ukłame i słodkie? f. d. / Gustaw.
Możetwa? f. g. t. / prose ci opowiedz mi wszystko! -
f. namyśla ci / albo nie, nie, innym rarem f. d. /
Ona mi sama re wszystkiego wy opowiada ci si musi.

Gorjanka.
To przecież rzecz nęgałona. Już od rotku niewidcia tem
jej weale - przedtem się jej रुपетnie, nose już nawet
inne pęta, a przecież widok tego młodego człowieka
tak mnie głęboko przenika i moja dawna namię-
ność reata się chudziła i w mnie.

Gustaw.
Chudziła, niech i się znów spai potój. - Zapia
już tak dobrze jak wcześniej.

Gorjanka.
Czy być może? Ach ona nigdy w drugim świecie
nie będzie -

Gustaw. f. d. /
Zorogim? - wie on był pięknym? f. g. t. / Też ja nie
wiem jeszcze!

Gorjanka.
Cóż to re człowiek? - bez wątpienia byciu ja przymu-
sit. - Zapewne jużki bagaty eudrowek, bez serca, bez
świecenia, który nie jest już weale godny. -

Gustaw.

No, no, nie badić i tak poręczyłem w tych sądach, gdyż to
ma być nie ce wszystkim styż to wieść czyna. - Brat go bar-
do chwali, a siostra go docha.

Gorychda.

Wcha? O kobiecy! kobiecy! słoi to wasza słotość! wleci to
rany przepięgaliśmy sobie wieczna miłość!

Gustaw.

Dobrze robisz i ja tak fajem. wszystkim zastępnia na to.
ale samś mi niedawno powiedział i takie cośś inne
peta?

Gorychda.

O! to co innego... nam Meizyrnom wszystkim wolno.

Gustaw.

Czywiście, dobrze mówisz! ale słoi to jest! La twoja no-
wa miłość?

Gorychda.

Młoda wdówka, ja tu ca uia umyślnie przepiękaniem.

Walcie!

Gorychda.Gustaw.

Jest to powabna rachunekająca kobieta, nie jest
ona naprawdę Zofia - ale jest - coś innego, coś-
takie nie do odroczenia -

Gustaw.

Wleci ien' sie enia! Gorychda.

Tak, ien' sie, ien' sie, tutaj to powiedzieć. Ona mnie
niechce - ma już innego, jakiś podobno Arabia!

Arabia? a jakie się ona nazywa?

Pani Wesotowska! Goryetka.

Przebieg! gwałtu! wrath to moja narcecona!

Twoja narcecona? Gustaw.
alboi ty jesteś Arabia?

Mój wuj, hrabia Pustaki adaptował mnie.

A więc jesteś tu? Goryetka.
Prowadzi cię?

Tak się coś dzieje. Gustaw.

To rzecz fatalna! - ja własnie chciałam cię zastąpić mego
Prowadzi - ale skoro ty jesteś w tym Arabii...

Szkoda napój się prochu... Gustaw.
gdyż ja cię ja dobrowolnie
ustępuję.

Czy być może? Goryetka.

Zeatego serca, ale powiedz mi co to jest cała historia?

Gustaw.
Żywa, wesole, pełna dowcipu - nieśmiała, ale
nadzwyczaj pożądana. - Gdy jeszcze była panna
i mieszkała w Warszawie styrała się bardzo wiele
młodych, nawet bogatych szlachty nie ożeniła;
ale ona jedyną przez Kaprys, wybrata sobie

starego Muthownika. - Leż spodziewam się iż już tego
druzgi raz nie grobi. Gustaw.

Mieszkata mówisz warszawie? czy nie wiesz o jej narwis-
ku rodzinie? - Goryjda.

Bardzo dobre, panna Gwiedzińska.

Wanda Gwiedzińska? Gustaw.

Tak własnie - ena ja już widel?.. Goryjda.

Poniekąd! Gustaw. a czy mnieś bag skarał, to moja dusza
na kochanka! Gustaw. Młodym przyjacielu! ta Wanda
w swoim jenie panieństwo, była matym djabełkiem.

Taka jest i teraz, Goryjda. ale ja się tego djabełka nie lekam -
z kochankami trzeba umieć się obchodzić, - ona mnie
wprawdzie męczy, dręczy, ona mi dopieka, ale tyłko dla
tego się mnie kocha. Gustaw.

Nasza starość, tak powiast kochani kady kochany dja-
bełek, i nie może chęć się z nią znieść?

Ach! aż tak pi we mnie. Goryjda.

Dobre, leż ja nia, ja ci ja przyrucham. Gustaw.

78.
Zofia.
Tak tak serdecznie, tak siłnie - tak!...

Gustaw.
No no tyłko nie tak gorąco!.. niewyprowadzaj mnie
wapytaniach - po kolei, po kolei. - Jakżeś się poznała?

Zofia.
On praktykował w biurze mojego ojca. Gdzieś sam upro-
wadził go do domu, a Zdzisław uczył mnie po francusku.

Gustaw.
Aha! - stał to do Proussa lubieć rozmawianie!

Zofia.
Ohoj młodri, ohoj niedoswiadczeni, nierzycie enikim
wnasym Miasteczku, kuptis'my codziennie zroba - cypła-
kis'my razem - moja pół ślupa pół cytacha guvernant-
ka mniy na to warała, i tak niernacznie raziarała
się między nami pewna rarytoś, pewny rodacy najtkliw-
szy mitorci, tak daleci je wrytkie Romanse Młodemu
cypłałi - powtarzalis'my zroba na prawdę.

Gustaw.
Wstojcie? - no, ale spodziewam się przecie, iście
tyłko moralne księżki cypłałi?

Zofia.
Mój ojciec uwarat mnie jak dziecko - i ja też by-
łam nim wistocie. - Nareszcie zaczął być barwniejszym,
pewnego razu powiedział Zdzisławowi że już dość biegła
jestem w języku francuskim, i prosił go zarazem,
aby swoich codziennych wryt raniuchał. - Zdzisław

możno się tym oburzyć - a niewiedząca stęgo wyznać
 że mnie kocha, że prosi o moją rękę - i to nas na równe
 rozłączyło z sobą. - Edwinstaw miał moją krew, mój oj-
 ciec nie jest takie bogaty - więc reata słodcyra swojej
 umowy przedstawiał nam, że nasza miłość może so-
 piero po upłynięciu miłości związek matienki po-
 tarczy nas - tymczasem Edwinstaw był do Holing powstany-
 rozłączyliśmy się więc, i musieliśmy sobie przysiąc uro-
 czystie że nigdy do siebie pisani nie będziemy - Ach
 był to rozdział na całe życie.

Gustaw. f. pochwili!

Droga najmilsza żono, tyś widać mocno wzruszona, o
 niewstrzymaj łez swoich, niech mnie Bóg zachowa zię-
 bym twoje słodkie i niewinne miał potępić uroczysta.

Zofia. f. ścisła go wmitowaniem

Uspokój się, Gustaw.

Historja?... Zofia.

Gustaw.

Przebieg to, co neregularna, z jaką to czasem sympatią
 między storunkami ludzi zachodzi. - Wystaw sobie moje
 życie, ja takie upadłym jestem przypadkiem, który
 chwili doświadczeniem się wstąpi, że się także mam.

74. midie' rmoja dawniejsza dochanka.

Złwoja dawniejsza dochanka?

Jest to owa dla mnie Gustaw.
prerwana obłucznica!

Jako?

Zofia.

Proszę cię śladaj! Gustaw.

Tyś już skonięta. Teraz ja ci się
wysspowiadai muszę - kochoć tam wanda gwierdziła,
ceatym ceatym młodocia - ona mi była równie przy-
chylna, ale porwana, pełna kapryśku, codziennie
wielki miłdy namyślać potęgi, a nawa Mi-
koś była to raczej nieustająca waga! - czasem tylko
nasładowało rozwinięcie broni. - Nadomnie, niewiem
jakim sposobem, oświadcza ci o pewnym jedyń-
czym szirna ogrodniczka - która ja wrażliwa za-
winięcia broni - jedyń-śla rozważania się rozwiać.
To ja tuł rogniewało się rozwiać ze mną na zawsze.
Teraz ja mam ją nową ogladać - ale badi spoko-
na, od dawna już uwaratem, i smuż mi stworzenia
sił, oproś tego moją przyjaciółkę Zofia - ona
ci się bardzo służy.

Zofia.

Żna się żna?

Gustaw.

Mówiąc miły nam, on się wniey na rękę Kocha.

Zdzisław? Zofia.

Gustaw.

Pragnie ja nawet zastulic.

Niepodobna! Zofia.

Gustaw.

Musiateru mu nawet przyruci i go swatai bede.

O Meisyrni! Zofia.
meisyrni.

Co znaczy ten Wykrywnik? Gustaw.

Zdzisław po przyściat Zofia.

mi wierna miłość i wierność —

A ty Kochana żono Gustaw.

czyś iay lakre nieprysięgła?

Ja? tak jest — tobie! Zofia. przemianaj!

Gustaw. pozwolna!

Alle pierwszy jemu.

Zofia.

Zgadłeś mój mężu! i przyznam Ci się, że na co
mam i starych utroywai i na widok Zdzisława, prolam
wita się we mnie reata wita pierwsza skłonność
moja — a ja sadziłam że już zgasta na zawsze, ale tego
niechaymy stych miayse, wrociemy do Doma, jedy.

76. jesieli' ci' moja spokoynosť jest mita. /: wstaja: /

To łepi' mi mowie - napriod trzeba nam sobie ujac
Wujaszkę - a potem sama gozurnosť wymaga ariehym
Pani Wesetowskie odwiedzić. - Wszakies' miała pójść
także umna. Sofia.

Przenigdy! - czy co ci' się nadoba ja tu zostane.

Niechci' i tak będzie - & więc ja sam pójde - wybadam
czernie Wujaszkę - i strasznym cięśawy jak się ci
Pani Wesetowskiej re mna znajdzie? Gustaw.

Wiek idiesz?

To swoje pokójki aluz się przebrai' - a ty? Sofia.

Ja pójde do mojego pokójki i sam będę drwi na kłus.
/: odchodzi: / Gustaw.

Siernie! siernie! kuba żonczko! /: doprowadza ją: /

Niedaj ci' stęgo czekać na siebie. Sofia.

Natychmiast wróć - badi' wrowa. Gustaw.

Badi' wrow. /: wraca się: / a mi się tam stęgo a łep
Pani Wesetowskiej - stęgnę Gustawie?

Gustaw.Dobrze uchana Zapio!Zapio.

Jam ci nie nieukryta - otworzyłam cię serce moje przed
tobą - czy mi przebacysz?

Gustaw.

Cóż ci mam przebaczyć? iś była młoda, iś kochała!
wszak i ja podobnie czyniłam, i świat cały tak czyni, a ile
ludzi tyle gresniłków wmiłości. - J: caciue ja! / Proroc-
sel się, rozpędź te smutki. - Ja nie nie kłam więcej
Wzistała - a ty bądź także zupełnie o Wesołowska spo-
Wagna! / J: Gustaw odchodzi do swego pokoju. - Zapio roli
rukh jakby chciała iś z nim - wtem Korkyna spada!

Koniec aktu 2^{go}

Act 3ⁱⁱ

Pokój bawialny upomieszkania P. Werotowskiego, w głąbi
wazonów kwiatami.

Siena 1^a

Werotowska. f. siedzi na kanapie. Henry Arabia Pusta-
łochi - Gustaw i Sekretarz Goryerka. f. wchodzi.

Pustałochi. f. do Werotowskiej i Gustawa:
A zatem znacie się już państwo? - Wybornie, doskonale
Kiedy znalazł moją tatwę się odnowia raziera. -
f. rzucając wroch na Goryerkę: Niebieramy zatem temu
odnowieniu przeszkadzać - f. wstaje.

Wchodzi Henry Arabia? Werotowska.

Pustałochi.

Właśnie czas do spaceru, a oprócz tego chciałbym
temu panu nasz piękny park pokazać.

O nich się pan Arabia trudzić nie należy.
Goryerka. f. ciągle śledząc:

Pustałochi. f. biorąc go pod rękę:

Nie, nie, to być nie może, wspaniałego obywatela
poprowadzę go naprzód przez lasy Brorowy, potem na
wzgórze różane, potem gwiazdki nasze stawy - o jest
co widzieć, potem obędziemy przez wierzyńce - a

a potem nawisnie pojedymsy łódka na staw.

Gorytka.

A wracacie to formalna podróż!

Pustałki.

Dygnymniez! Nagnymniez, wgnymniez wyszko obegzemy - potem przyjde tu po Ciebie mój kochanec. Wracacie mi tego raz to mi bierzesz, że nie stał piękna. Dama sam na sam roztawiam. po wesotowskiej i Gustaw!

A moje rarem zjemz abiadet - nieprawdaż? słowna kochana Pani. po catur ja wnetz! Mój kochany kochanec! po catur go wnetz! Jutro mnie to nieogłoszenie ciębie, że nie już znać!... Nagadyć się tu esoba do woli - niema mi piękniejszego jak mówić o przeszłości. odchodze tedy, ale owoie sta dowiedzenia się, czy rarem już leżiemy? - Proszę mości Sekretarzu, bardzo proszę. po bierze go pod ramię i gwałtem prowadzi - Gorytka -
na niechelnie idać razwie się oglada!

Scena 2ga.

Wesotowska i Gustaw.

Wesotowska. po stręgim panie!

Jak tedy mamy wstąpić wświaty Stan Matriniski?

88. Gustaw.
Zgmerzałem mamy się tylko osoba negadac' do woli.
Wesotowska.
J o czenie gadac' bedziemy?

Gustaw.
W uplynionych piętnastu latach powieriał mój
Wuj.

Wesotowska.
A mnie się zdaje że on mówił tylko o przestępstwach
beładnych przyniosłników.

Gustaw.
Przestępstwa zarwyrały bywa piękna, $\frac{2}{3}$ osobliwie
dla kobiet. Które się podkarały.

Wesotowska.
Przem przestępstwa bywa tylko dla tego piękna, że już
upłynęła.

Gustaw.
Zerili ten ułamek tyryt się naszych przestępstw
stosunków - więc upadam do nóg Pani.

Wesotowska.
Nasze zerarmiejsze stosunki wymagają surowej
ostrożności...

Gustaw.
Oczywiście. - Niedy się i emie mamy.

Wesotowska.
J mialoby wspan adwaga zostai moim meciem?

Gustaw.

Ma regjistracy nie? - feriti Pani masz tyle odwagi aley
rostać moja is na?...

Wesotowska.

Jakym wai panu iycie bardzo cymptim curyui magła.

Gustaw.

Naw talentem Pani dziwitem sie jui wdaw niegsy ch era-
sach.

Wesotowska.

Tego talentu nalytam wyje szkole.

Gustaw.

Pruprasam, ten talent jui Pani posiadala, nimeray
sie porwali!... ale Ma crego pani gwałtem chere wa-
wai i do mnie nie weale nie cruzisz...

Wesotowska.

Wic ja tylo chiz udawai?

Gustaw.

Nierawdaie.

Wesotowska.

I poremie to pan porajisz?

Gustaw.

Posolw - W mojem sercu blijiszere mata iskra, i gdy-
by Pani cokolwiek podmuha i chiala -

Wesotowska.

A niek mnie bog zachowa, gotowby znoum pora
wyluchnac!

Gustaw.

I Ma tego jak uwieram, starasz sie Pani o narzedzia

98. do gaszenia ognia - bo oblewasz mnie ciągle takim
nym strumieniem superstacji. Głotobylm nawet myś-
leć ci chesz ten ogień wypetniać ogasieć, aley i Pania
ten pożar nieogarnąć. -

Wisłowska.

Prose być bez olewy, moje serce bezpiecznie w ogniu!

Gustaw.

A może już i za lesekrowane?

Wisłowska.

Nie naręży! proze rozum.

Gustaw.

Prozum wtych czasach bardzo nurytacie mi się pro-
centa. - lesekrowana w Mitosie nierównie pewniejsza,
i co mi się wydaje, że Pani już się o nią postarała -
nie dawno wyszedł z tad ktoś bardzo podobny do lepe-
kuranta od serdecznego ognia. -

Wisłowska.

O Meicyrui, jakżeś proźne istoty - ile razy tłony
dostanie od kocha nigdy się sam do tego nieprzynęca-
ale zawsze poćwiczacie się Rywalarni - ponieważ nigdy
też poznać nie możecie, że nam cały wasz rodzeń bar-
dzo obojętnym być może. -

Gustaw.

To stara piosenka - teraz nawet już jej nawet
życi nie wierza. - Ja utrud miś że niech to i nie

bedzie iadney Dyanny, między ludźmi ani Bogami -
Wesotowska.

Wic ja pierwsza ma bede....

Narodo Pani ratuj Gustaw. - gdyz bedzie takie i ostatnia..

Gym lepiej - ja tutaj luye' brygi natna.. Wesotowska.

Jedli tak - wic ratuje takze i Sekretarza Pana Goryerke. Gustaw.

Goryerke? ... f coz to marnaucy? Wesotowska.

On mi adkrypt wiec swoje.. Gustaw.

Czy tak? tak to prawdziwa Goryerke. Wesotowska.

Mowit mi o pani!... Gustaw.

Onnie? Wesotowski.

Zuwieleniem Gustaw.

f coz on mowit? Wesotowska.

ie pamia ubostwia. Gustaw.

Wesotowska.

f on sie powazyt?

Gustaw.
Kochaj! Pania bez granic! -

To niegodziwie! Wesotowska. / przegwa się, edreśta! /

Jestem tak niegodziwego? Gustaw.

wrót! / Tego mu nigdy nie daruję! Wesotowska. / chodź tam i na po-
wrot! /

Ale co on tak z tego Gustaw. / chodząc za nią /
wypuści? Wesotowska.

Mówię o mnie? robym frtowiekiem! chwai panem?

Pani przypominaś? Gustaw.
żisim przyjaćie szkolni -

Mniejsza tym! Wesotowska.
tego mu jednak przebaczyć nie
można!

Gustaw.
Ale ratę się tylko zastanowie, ie myz maziupni
Widy się osoba wydrimny, to równie jak kobiety
napuilez o awenturkach Mitosnych rozprawiamy.

Wesotowska.
Ja go nie bueham, nie nawidzę, pogardzam nim -
niech mi się więcej na ocy nie pokazuje.

Ja prore ca umi. Gustaw.

Wesotowska.

Wspaniały mi takie rzeczy! bo jesteś 18. rany szkarad-
niący od niego. - Gustaw.

Ołoi to sprawiedliwość kochać! on wytkroczył, a ja mu-
se pokutować. Scena 3^{ia}

Tu sami i Garderobiana.

Laska Pani! Garderobiana.

Gdzie tam? Wesołowska.

W przedpokoju jest jakiś młody Oficer i pyta się
o Panią? Garderobiana.

O nim? Wesołowska.

O pana Arabiego? Garderobiana.

Gadnicki?... - narwał się Porucznik Gadnicki.

Gwałtu! Wesołowska.

pozwóć. moja Gustaw. f. n. s. /
iona. f. g. l. / Pozwól Pani, zaraz

Scena 4^{ta}

Tu sami i Zofia. f. ubrana po Oficersku /

Ołoi i pan porucznik. Garderobiana. -
f. ad. /

Do Gustawa! Zofia. f. wychodzi i woła - spieszcie prosto
Gustawie...

Gustaw.

86. Co tu robisz?... Ktoś ci tu przyjsz porwolit? Ciemu
cis w domu mi wstak?

Zofia.

Cy tak? ja mam w domu samotnie siedzieć, w ten czas
kiedy ty tu?... Przepraszam M. Wesolowska!

Gustaw./: staje wprost ku kobiecie,

dejąc się znaki Zofii./: Uspokój się iść moji!

Zofia./: staje znowu na piero

nym miejscu - re znaczeniem i wyrocentem -
Nie ja się mi chce uspokoić - tu jest moji miejscu -
tu przystojim boków - ja tylko mam prawo do siebie
i nikt więcej.

Gustaw.

Tak, tak przynajmniej. /: Przepraszam ci, nie wydag
nie!

Wesolowska./: uwaga: bacznie

Zofia./: Ktoś to jest ten młodzieniec?

Gustaw.

Jest to mój towarzysz podróży - Ludwig Godnicki -
młody niesmiatły, który niedawno opuścił szkołę -
roztawitem go samego w biberię - czy on do mnie
bardzo przywykł - więc wyszedł alyz mnie wy-
sukał.

Wesolowska.

Porucznik Godnicki!... to narwiszko! te rzeczy!...

Gustaw.

Czy Pani zna mojego młodego Przyjaciela?

Wesotowska.

Nie mam tej przymiotki - ale opowiadano mi o pewnej
Zofii Godnickiej - ja posiadam jej portret.

Zofia.

Jakże? mój portret?...

Gustaw.

Ala nie twój - tylko portret twojej siostry:-

Wesotowska.

Wicie Zofia Godnicka jest siostrą tego Pana?

Gustaw.

Tak jest, - ale brat i siostra, są podobni tak dalece i
czasami pomylić się można, no proszę Cię kochany
Ludwiku - kiedyż ta pani Wesotowska posiada por-
tret twojej siostry:-

Zofia.

Wolni mi się zastanawiać jakim sposobem przypa-
dać Pani do tego portretu?

Gustaw.

A niech Bóg zachowa - o takiej rzeczy pytać się
nie wypada - przebac Pani, ten młody człowiek
jeszcze nie umi się obchodzić etykietami...

Wesotowska.

Tem lepiej, Mosię! porucznikowi można mnie to cięsy
nie miałam nereszcie całować nim rano mość!

Lena sła

Gustaw: Zofia.

Gustaw.
Wiesz je i szepiecia, iak widze robi tas wyzestwo?

Zofia.
Jest sie fiki iartu trzymaj maga?

Gustaw.
Wsamij reury je niepowinienlym iartowai. Pani
Wesolowska poiwada twoj portret, iaktwo moina gada-

Zofia.
Niepowadnie od Edzistawa!

Gustaw.
I on od fikiu.

Zofia.
Nie, ja mu go niedatem, ja mu lekko siedziatam do
malowania.

Gustaw.
Go prawie na jedno wychodzi.

Zofia.
Przygredt mi urocyscie ie go rownie przy sobie nosie
bedzie.

Gustaw.
Miernych reury sie dowiaduje!...

Zofia.
Przei to nie jest tak iak twoje tite a tite wy-
wklonyu ie tu zastatam.

Gustaw.
Mysmy tu sobie same goryze gadali.

40. Zaprawdę? Zofia.

Gustaw.

Chciałam pania wesolowska zpanem Goryetka pojechać.

Coś tobie do tego? Zofia.
czego się nie masz wzdre sprawy?

Proszę! więc ty jak Gustaw.

Twojego Władysława. Zofia.

O piękna wdowa! będzie pewnie umiała nagrodzić
pana Negacyatora.

Gustaw.
Twoja ciekawość jest prawdziwie mierna.

A twoje podejrzenia Zofia.
boleśnie obrażają. Ach to boli,
to mi ty wyścisła.

Gustaw.
Ależ Kochana żono!

Zofia.
To jest brach zaufania.

Gustaw.
Uspokój się tylko!

Zofia.
Wszak ty znasz serce moje, ale mnie niekochasz wcale.

Gustaw.
Kocham nad życie, ufam ci zupełnie - ale imi tutaj się,
jak teraz wesolowska nadejdzie, nieptak, niezapomni-
my przecież że ozi przy boku nosisz. Oboje powracają?
przedry nasz i ty two ocy.

Scena 6^{ta}

Się sami i wesolowska.

Wesolowska.

Oboje jest ten portret Mości Porucznika, ale proszę

Wpina siadajcie tu przy mnie na kanapie, Tak, - teraz będziemy rysować razem porównywalnie - hm? czy pańska siostra sobie jest trafiona?

Nader neresztownie! Zofia.

Właśnie podobnie! Wesołowska.
Nie jest tak bardzo wielkie, niepraw-
dai straszy ci brat ma daleko piękniejsze rysy.

Wielka prawda! Gustaw.

Go ique oko - ten rys stopy, wąsów! a tu wprost-
nie jakiegoś mate nie nie narażać ocy, jakiegoś wyra-
żoności w całym twarzy układzie.

Tak, tak, ten portret scharadnie malowany...
Gustaw.

Nadwyraznie! Wesołowska.

A moja siostra znalazła go bardzo dobrym.
Zofia.

Pańska siostra? Wesołowska.
bardzo temu wierze.

Gustaw.
Widzi ci malarz nie był artysta, na pierwszy ręk
on pociągnął partacra, albo może dochanika.

Wesołowska.
Mojna już nam zadowolnić nie jakiegoś o pańskie Zofii
mnie wyobrażenie! Goto walym wszystko stawie.

92. i oboj brata swajego bardzo by straciła. -
p. od nichcienia! - Czy i panna Zofia takie tu przy-
stępła.

Zofia.

Nie, ale wapi mi się i już wielki czas potem,
aby się tu poruciła.

Scena 7^{ma}

Pisami i Sekretarz Goryetka. p. opuszczając
rytmo! p. o. inu Arabia Pustaki.

Stuga pami mojej. Goryetka.

Wistaw! Zofia. p. 5!

Goryetka. p. który widzi że weso-
lowka odwróciła się od niego i rozmawia z Zofia!
Cóż to się stało? pani wazisz się być rozgniewa-
na - do tyś się jasnych pisurów porucnik
Gadnicki.

Gustaw.

Cóż to sam powracasz? a gdzież zostawiłeś mego
wujka?

Goryetka.

Daj powoli za mna - ale powiedz mi proszę....

Gustaw.

Mówiłem już za toba - wszystko idzie pomyślnie!

Goryetka.

Wszystko dobre! a ja tego właśnie nie widzę - niepa-
stry na mnie, rozmawia z Porucznikiem. -

Gustaw.
Powinnoś się cieszyć z tego, że jest właśnie z nami
z tej przychylności!

Goryerka.
A to niezgłębniejsza przychylność!

Pustałki. f. wchodzić.
Uf! jakim się potężnie smachat - pan Sekretarz
leżki jak piórko - a biega jak wiatr - no i co tam
mój siostrzeniec? Co widzi! ten gotowaś tutaj?!

Wisłowska.
A oho i pan Arabia! - brawo! pienia poznatis
już Arabia towarzysza podróży twojego siostrzeń-
ca - bardzo przyjemny młodziemiec. - Oproszę się
drugi panie Ludwiku! f. rozmawia cicho z Zofią!

Pustałki.
Co to się ma nazyć!

Goryerka.
Jaka tu staje jak na rozczarowanych oczach!...

Pustałki.
Ona się widzi formalnie podbiega do niego.

Gustaw. f. do Goryerki.
Przypatrz się tylko, jak ona się nim pisze.

Goryerka.
Pisze się spornym kłębem? to okropnie!

94.

Skaradnie!

Gustaw.

Niestychanie!

Pustalchi.

Wesotowska. p. do Zofii:
Proszę mnie uwarować na swoje dawne serce przy-
jęciotke - będzie to dla mnie największa przyim-
ności - tak skromnego, gwiezdnego młodzieńca na
wielkim świecie układać.

Chodzi mój! chęć go sobie układać! tego już
za wiele!

Goryczka.

Gustawie! Siostrońce!...

Pustalchi.

Wzajemny Wuj!

Gustaw.

Jeśli ty możesz na to patrzeć tak spokojnie?

Pustalchi.

A co mam robić?

Gustaw.

Jeszcze się pytasz? Przecież się zna, natych-
miast ją opuścić.

Pustalchi.

Kiedy będziesz mój wuj!

Gustaw.

Nie, nie, poczekaj jeszcze, ona się musi wypto-
mować.

Pustalchi.

Goryczka. p. zbliżył się tymczasem
do Wesotowskiej, która go słuchać nie chce:

Wesotowska. p. wstaje z Zofią:

Mosiu Poruczniku, jeszcze naszego irodła

niwidział - ta rozmaitość kuźci, zapewne mu się spo-
doba, ja go zapoznam z moimi przyjaciółmi -
p. do Strabiego: Pan Strabiego raczy nam zapewne to-
warzyszyć? p. tu upuszcza chustkę - Zofia stoi nie-
poruszone - Gustaw i Gorychda schylają się przed-
nią: Wstrzymajcie się moi panowie! - Jam to nie
Ja was erobit - Panie Poruczniku! reguli tam chustkę.
A! czy tak. Zofia.
p. podnosi:

Wesołowska.

Dziękuję. - ten młodzieniec uformuje się z czasem.
Muszę się nim rządzić jak najgorzej. - Kier tu
zarekai! Mościu Ludwiku, ja wrócić powróć - pro-
szę mnie uważać za przyjaciółkę swojej kochanej - a
za pierwszym widzeniem proszę ją ustatkować
odemnie. p. robi pantomimę - całując palce
ku Zofii - a na Michczyń patrzy esztyderską
radością: Legnam moi Panowie! - feri li mać
piłne zatrudnienia - proszę się nieprzymyslać
niezatrzymywai. p. od:

Scena 3ma

Główni her Wesołowskiej.

96. Grymp! Grymp!... Gustaw. /: do Zapii:
czyścieśtwo! rycie moje! admiroślas' reputne
No wart bym się! Pustalchi.
poka sat na kawalecki!..

Uwariay ty lko, jak Gustaw. -
pau gorychka rardrośu o fikiu.

Siostrzen'cu! Gustawie! Pustalchi.

Kochany Wuj! Gustaw.

J cò ty na to mówisz? Pustalchi.

Ma! cò mam mówić? Gustaw.

Pani Wesotowska jest jak widze kochieta!.. Pustalchi.

Nayzupetniejsza! Gustaw.

Lena się musi zmienić!.. albo z tego Matien'stwa
nie nie będzie... Pustalchi.

Bardzo stuszenie! Gustaw.
ale pierwey Kochany Wuj
musze ci zrobić ważne odkrycie.

Cò takiego? Pustalchi.

Chciałbym sam na sam porozmówić. Gustaw.

Włóć się do mego pokoju. Pustalchi.

Stuże! Gustaw.

Zofia.

Wes je i mnie zsoha!

Pustachki.

Nie! - wpan tu wstaniessz młody białowitku - póź-
niej rozmówimy się zsoha.

Gustaw.

Zostań tu dochanie - ja tym czasem nastroję
Wujaszka. f. odchodzi i Arabia.

Scena 9^{ta}.Zofia i Goryczka.Zofia f. 3.

Ołóż mamę - i zostawia mnie sam na sam.

Goryczka.

Jak uwarciem mój. Panie bardzo silne wzdolucy
robisz progressa. Zofia.

Zofia.Goryczka.

Prawda ie i pani Wesołowska wiele mi ułatwia,
bo całkiem dla niego jest mylana.

Zofia.

Łoż mnie tam Pani Wesołowska abehodzi.

Goryczka.

Jakto? wpan nie ma sz tu nicz iednego poćia gu?

Zofia.

Ło się zowie iednego.

98. Goryetka.
Gym lepiy - wieray mi wpan, jist ona weim.
Doprawdy? Zapla.

Wprawdzie bardzo Goryetka.
nie kump. 'ale yadliwym,
bardzo yadliwym weim - niupay juy weale, nie
wierz ani słowa. Zapla.

Ju sie juy weale nie lehum.

O wpan juy niernasz jesere, ona kaidy in-
nym sposobem wsiacki swaje towi, gu towa
wszystkich spierayn porocy, aby sie bytko prap-
padobai mogla, i ni bytko jidnem, ale catem
swiatu, a potem docay, meay, dabija, rabija!
Wieray mi Porucniku ja to mowil zdoswiadczenia-
bo is deinnie niestety, adhywam kursa wjeu
schole. -

Zapla.
Jestli Pani Wesolowska jist wistoiu taka, jak
ja wpan malujisz, dla czego? nie umiesz juy
racay - ale prawie gwozdem cisniesz sie wjeu
Towarzystwo!

Goryetka.
Dla czego? alboz ja wiem? waze sie ie to jist
mój los taki - jist tem bowiem smiertelnie zatohany.

Zapisk.

(Zachochany? wpeni Wesotowski? mój Przyjaciel -
 ten Gustaw opowiadał mi o jego pierwszej miłości -
 o jego skłiwych - szersiwych stosunkach -

Goryerda.

Niewarto wspomnienia było to Tricinskemu - igra-
 na przeciwko tej miłości która teraz serce moje
 góre. - Pani Wesotowska nie jest wypracowana ko-
 bieta, a jest tylko uchę, jest porwająca, eranu-
 jąca, zachwycająca! słowem: legien, iar, ptonie-
 nie! nawet jej diwaetwa mają wdziek nierow-
 nany, przyciągają, odtracają, i znowu drar-
 nia na nowo, - Nowego dnia coś nowego, cto-
 wiek i cie wustawionym niepodłożu - ale pimiento
 tego, eruje cie i cie - pierwsza ras moja Kochanka,
 było to raine, skliwe, stodkie niewinne stworze-
 nie, ale też nie więcej - tylko skliwe i nieskety
 iia g le niewinne. Usmiewała się ona wprawdzie
 erami, jak słońce Majowe, ale też na tem
 wyszło się koniny to. - Fkloty to chciał wicrony
 pogody. - Desure, gromy, grady, burze, błyskawice.

musza nam także przepłatać życie. Ona nawet
nie blysneła nigdy!... posiadata naprawdę serce
i bardzo cnotę serce, no to rzecz piękna, ale ciągle
jedno i jedno - wierzy mi wspan - że to cudzi na,
reszcie!...

Zofia.

Gości tego mój panie. Nie ma co mówić - słowny
ptaszek zwaipana.

Mosiu Poruczniku! Goryetka.

Zofia.

Skąd się wspan wie to, odpowiada mi o takich
słownictwach?... czy to mnie obchodzi Mago Kochasz
albo nie Kochasz?... wspan byłeś niegadny Zofii -
ona sama bardzo dobrze otem wiedziała oła tego
nie waz się więcej nawet wspominać już finie -
nia - i spiesz, spiesz wobjęcia swojej prochuwa -
loney, proziny, oła całego świata wspaney -
blyskajacej kochanki!

Goryetka.

Czy to jest? czy kłopot?

Zofia.

Tak jest mój Panie, i jeszcze raz tak!

Goryetka.

Ja tego słyszę więcej nie muszę.

Zofia.

Maieysza to! - czyżi Wspaniś to mi się podobaa?

Goryerda.
Tubich słow mi się nie podobaa.

Zofia.
Wspaniś jeszcze na gorsze zasłuchajcieś!

Goryerda.
Lini słowa więcej! albo...

Zofia.
Nie lekam się jego pogrożeń - i wstał pługardem
nim na zewro.

Goryerda.
Ha! to ca wiele...

Sena 18^{ta}

Giś sami - Gustaw i Arabia Pustaiłki.

Pustaiłki.

A to mi, tychanie! - i co to za panienka która
zaślubić przeciw mojej woli? - nie, ja nigdy na
to nie zerwale! - Muszę ja pierwszy widzieć - Chyba że
mi się podobaa - która ona jest? gdzie ona jest!

Gustaw.

Pomaz ja wkrótce Kochanym Wujaszku, a nawet
dziś jeszcze!

Goryerda. p. do Zofii.

Mój Panie! Wspaniś musi się mi dać Saksyofatkeja.

Zofia.

Nie chce go więcej widzieć, ani z nim mówić!

Pustaki.

Coż to wszystko między temi Panami?

Wypie się pokłócić? Gustaw.

On mnie obraził. Zofia i Goryška. razem.

Gustaw.

obraził? a więc pojdynęch... meimi Ludwiku.

P. bijąc swą ręką po jego piersi. Pamiętasz
to też nośse!

Goryška.

Wsamym rzeczy - zastążył aby go naprawić.

Pustaki.
I ja jestem tego dania.

Tak, tak, musicie się strzelać - spierze po pisto-
lety! Gustaw. p. smigając się.

Albo co się stało? Pustaki
bo ja wstąpiłem ani słowa
nie rozumiem?

Gustaw.
Tak! tak! na pistolety! na pistolety!

Scena II^{ta}

Ziś sami i Pani Wesłowska. p. jasn
nierapetnie ubrana, garderobiana nieświe
nia crepek elegancji.

Wesłowska.
Coż się tu stało?... co namyślała wreszcie?

Goryetka.

Ten oto młody panik....

Pusłacki.

Tak, tak! Ten młóciak, ten gotowas!

Gustaw.

Chce się strzelać! pojedynk! będzie piś, naś na pistolety!...

Wesołowska.

Alle wie sie tu wydarło? Ludwika opowiada mi Wspan?

Zofia.

Prone mi są puchoj!...

Gustaw.

Ja też po pistolety!...

Wesołowska.

Wstrzymaj się Wspan, ja zakazuje wszystkich pojedynków.

Gustaw.

W taciście powiedziałem ci, ja także!

Wesołowska.

Fakier tu Wspan możesz mieć prawo?

Gustaw.

A przecież zakazuje! - Nieprawda! Ludwika się nie będzie...

Zofia.

Tak teraz jestem zupełnie ~~stwierdziła~~ ułecrona. -

Amamie nie zniżyło rękawców moich! Ojczyźnie
później przyjacielu niekarmym w tych ludzi?

Gustaw.

Nie toria!... Krzyż mi nie tu! Kurczy się woda

104.
nie przesłanie - O! ty stwórco, ułkowy Panie
Goryerko, dziekuję ci najserdeczniej! już nie
potrzeba pistoletów! - Goryerka.

A to znova co ma znaczyć?

Co ma znaczyć? - Gustaw.
Admira od Garderobianiny
frepet i sadra go na gło wie Kopci! / ato ci to
jest moja żona! moja Kopci!

Jako? - Wesołowska.

Kopci! / n. / s. / btam nie spisat! - Goryerka.

Jego żona! - Pustulki.

Nie inaczej kołhung Gustaw.
wyżn.

Porucznik jest twoja żona? jakże to już dawno?
W dni 14 tu - Pustulki.
Gustaw.

Godność? - Pustulki.

Kopci Godnicka. - Gustaw.
forma sedzięgo Pollejoz tegoż
samego nurwiska.

Pustulki.
Czy już ojciec zerwał na te zwierzki?

Co się rozumie, - Gustaw.

Pustaihi.
Diabel eaty ni siostrenic!

Gustaw.
Czy gniewasz się na mnie kochany kuzin?

Pustaihi.
Czy się gniewam? wnetkie ty masz swoje starze-
nie a ja serca nie mam ra iulie - ale gniewasz
jesteś już oie nio ny - f. so Zofia! więc pójdz wmoje
objećcia kochana siostrenica!

Zofia.
Katego serca!...

Pustaihi.
A na honor prawda! teraz dopiero pwrucem
ci to kobieta - sta tego to pan Porucznik ad piers-
nego spójżenia dawad mi się podejrzany.

Nesotowska.
A ja otem bardzo dobrze wiedziałam...

Gustaw. f. so Goryski.
A ty mój przyjacielu, czy wiedziałeś także?

Goryski.
Ja sam niemiem co mam mówić!

Gustaw.
Wszystko to jak nęgniererrey wyneń, a moie
strupmase przebaczenie.

Goryski.

106. Ale! już od dawna usłyskano wygnaniem.

Doprawdy? Gustaw. Jeszcze na to pani?

Wesotowska.
Sama nie wiem co pisać - ja tu jestem prawdziwie
już stłękła.

Zofia.
Ja cie pani ślędo upproszam - gdyż po wygnaniu
już mi ten pan przed dwadzieścia laty...

Czy tak? Gustaw.
Widz on ci także przysłał wygnanie?

Nie nareszt! Zofia.
ale nie bardzo pochlebne dla mnie?
gdyż wygnat mi swoje miłość do innej osoby.

Goryetka.
Po tylu objaśnieniach, raz pani pozwoli abym
jaj powtórzył, iom już wygnat od dawna.

Jeszcze proszę ci Zofia.
tem przesłaniem.

Gustaw.
Zmierz się pani, niech już raz pan Goryetka
porozmawia z Wesotowską.

No! no! robimy mi, more to już coś będzie!

Gustaw.
Brawo! wyśmiewa mnie! niech więc i ja "Sproszę"

"Kochanków" ona ścisłać ogni śreścisem.

Lea gdyby którażonek korystać miysada
 Niech się tylko przed Meiem zgrzeszków
 wyopowiada.

Koniec.







